SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82. Administracja 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 11-ej do 12-ej.

Przedstawicielstwo w Warszawie, Koszykowa 38 m. 5 tel. 9-66-53.

Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4zł., zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 80.259
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń.

Już pozbawione są praw do samorządzenia:

— Warszawa — stolica Polski,
— Łódź — drugie co do wielkości nasze miasto,
— Poznań — miasto najbardziej polskie,
I stan ten się utrwala.

ROK XVI. Nr. 335 (4899) WILNO SOBOTA 4 GRUDNIA 1937 R. CENA 20 GR.

Okólnik 13 lipca 1936

Panie wice-marszałku! Nie zna Pan Konstytucji polskiej!

Mowa gen. Zeligowskiego z onegdaj **uaktualniła** kwestję niezgodnego z konstytucją okólnika premjera Składkowskiego z 13 lipca 1936 r. Oto jaką argumentacją powitałem ten okólnik nazajutrz po jego ogłoszeniu:

Z całą Polską czcimy generała Rydza Śmigłego, bohatera wojny o niepodległość i następcę Marszałka na wysokiem stanowisku. Czcimy armję i jej autorytet, której generał jest wyobrazicielem, ale prawie każdy wyraz w okólniku p. premjera Sławoja Składkowskiego wywołuje w nas wątpliwości natury prawniczej i konstytucyjnej.

Okólnik ten brzmi:

„Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam co następuje:

Gen. Rydz - Śmigły, wyznaczony przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako pierwszy współpracownik Pana Prezydent Rzeczypospolitej w rządzeniu państwem ma być uważany i szanowany jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonarjusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywać mu winni objawy honoru i posłuszeństwa".

Przedewszystkiem kwestjonujemy potrzebę takiego okólnika. Autorytet generała Rydza Śmigłego jest tak duży, że żaden okólnik nie może go już wzmocnić. Niema Polaka, któryby nie szanował generała i niema prawego Polaka, któryby nie kochał narodowej armji. Wobec tego proklamowanie gen. Rydza Śmigłego drugą osobą w Rzeczypospolitej przez gen. Składkowskiego wydaje się nam zbyteczne. Na akcie Konstytucji 23 Kwietnia podpisany jest Marszałek Józef Piłsudski po Prezydencie, po premjerze Sławku, po ministrze spr. wewn. Kościałkowskim, po min. spr. zagr. Józefie Becku. Czy to ma znaczyć, że Marszałek miał mniejszy w narodzie autorytet od Sławka, Becka i Kościałkowskiego. Broń Boże. Autorytet jest rzeczą nieuchwytną, żaden okólnik, żadna chociażby najbardziej uroczysta tablica rang nie zmieni czyjegoś autorytetu, ani na jeden punkt Generał Rydz Śmigły czem by, tem pozostał i przed i po okólniku. A więc po co był ten okólnik potrzebny.

Konstytucyjne drażliwości. Marszałek Piłsudski, który rządził Polską, ograniczany w swej woli tylko wolą własną, dbał bardzo o drażliwości konstytucyjne, w chwili, kiedy jego osoba wchodziła w grę. Kiedy chciał osobiście otworzyć Sejm ogłosił, że przybywa jako zastępca chorego p. Świtalskiego, który był wtedy premjerem. Kiedy rozmawiał z p. Kozłowskim o jego premjerostwie zapytał się: „czy chce Pan mnie mieć za swego ministra spraw wojskowych", a na odpowiedź p. Kozłowskiego: „rozkaz — Komendancie!" powtórzył niecierpliwie: „ja się pytam, czy zgadza się Pan na mnie, jako na swojego ministra spraw wojskowych". Tymczasem oto okólnik p. premjera Składkowskiego kończy się stwierdzeniem, że Prezes Rady Ministrów winien okazywać generałowi Rydzowi Śmigłemu „objawy posłuszeństwa".

Sądzimy, że skoro winien okazywać objawy posłuszeństwa, to także i samo posłuszeństwo.

Teraz zastanówmy się na chwilę w jaką kolizję to nas stawia z całą strukturą tak niedawno uchwalonej i przez Marszałka podpisanej Konstytucji 23 Kwietnia. Według tej konstytucji premjer jest odpowiedzialny przed Prezydentem i odpowiedzialny przed parlamentem. Skoro w odpowiedni sposób parlament żąda ustąpienia premjera Prezydent winien kogoś innego na jego miejsce mianować. A więc funkcjonowanie trójkąta Prezydent — parlament — premjer zostało szczegółowo w konstytucji przewidziane. A teraz okólnik p. premjera **nowelizuje** konstytucje, dodaje, że premjera obowiązuje jeszcze **posłuszeństwo** wobec Inspektoratu Generalnego. Gdyby premjer Składkowski oświadczył prywatnie w wywiadzie dziennikarskim i w swojem imieniu: „we wszystkiem będę słuchał gen. Rydza Śmigłego i raczej ustąpię, a nie zrobię nic coby się sprzeciwiało jego woli", byłoby oczywiście wszystko w porządku. Ne wykraczałoby to z ram **politycznego** programu p. premjera Składkowskiego. Ale okólnik, który omawiamy to norma prawna, premjer Składkowski pisze tam o „prezesie rady ministrów", a nie o sobie, a więc jakgdyby nakłada obowiązek także na swoich następców. A co będzie jeśli P. Prezydent będzie innego zdania, a generał Rydz Śmigły innego. Komu winien będzie Prezes Rady Ministrów posłuszeństwo Prezydentowi i konstytucji, czy generałowi i okólnikowi. Albo inny przykład mniej drażliwy. Co będzie jeśli gen. Rydz Śmigły zostanie obrany Prezydentem, albo co będzie jeśli generał Rydz Śmigły sam zostanie mianowany Prezesem Rady Ministrów.

Być może, że generał Składkowski **właśnie jako generał, jako wojskowy** nie zastanawiał się nad temi kwestjami prawnemi, uważając je za drugorzędne skoro cała Polska, Prezydent i on wysoko czci generała Rydza Śmigłego. Ale raz jeszcze powtórzmy, autorytet osobisty to zupełnie co innego, forma konstytucyjna zupełnie co innego. Jeśli mówimy król Wiktor Emanuel i Mussolini to doskonale zdajemy sobie sprawę po czyjej stronie jest więcej siły, a jednak formy konstytucyjne Włoch mówią co innego i Mussolini ich nie zmienia. Konstytucja 17 marca okazała się niewykonalna, została złamana w 1926 roku — autor słów niniejszych błagał Marszałka o oktrojowanie nowej. Marszałek tego uczynić nie chciał życzył sobie, aby Sejm konstytucję uchwalił i swój podpis pod nią położył. Wiem, że generał Rydz Śmigły i gen. Składkowski mają tysiąckrotnie większy ode mnie autorytet w interpretacji woli Marszałka, ale znowuż ja mogę wyrażać do pewnego stopnia głos dołu, głos przeciętnego obywatela polskiego i w jego imieniu oświadczyć, że autorytet gen. Rydza Śmigłego jest tak duży że powiększanie go okólnikiem jest **zbyteczne**, a znowuż każdy prawnik będzie w kłopocie, gdy mu każą uzgodnić tekst okólnika z wyraźnym przecież tekstem konstytucji.

Gdy jednak proklamowanie owej zasady **posłuszeństwa** nie było **zbyteczne**, jak mi się wydaje, to pozostawałaby inna droga. Oto Konstytucja 23 Kwietnia **ułatwia** ogromnie zmiany konstytucji w chwili kiedy Prezydent się na nie zgadza. Wnoski zmieniające konstytucję, które stawia Prezydent są uchwalane przez parlament **zwykłą** większością głosów. Jeśli więc zachodzi zdaniem rządu potrzeba stworzenia w Polsce władzy hetmańskiej, stojącej ponad rządem, prawna droga zmiany konstytucji stoi otworem. Oczywiście należałoby odpowiednio wtedy prawnie i formalnie uregulować stosunek rządu odpowiedzialnego dotychczas tylko przed parlamentem i przed Prezydentem do tej nowej władzy.

Nareszcie nawet ze strony **czysto formalnej** okólnik premjera Składkowskiego wywołuje pewne zastrzeżenia. Oto powołuje się on tam na początku na wolę Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego. Pan Prezydent wyraża swą wolę w konstytucyjnie przewidzianych formach, w orędziach, w ustawach przez siebie podpisywanych i w dekretach, konstytucja nie przewiduje wyjawiania woli Prezydenta Rzeczypospolitej zwłaszcza w sprawie takiej wagi w okólniku Prezesa Rady Ministrów. Następnie okólnik mówi o współpracy w „rządzeniu państwem". To wygląda jak gdyby okólnik premjera stwarzał dla generała Rydza Śmigłego nową jakąś pracę poza dotychczasową olbrzymią zresztą dziedziną wojska i przygotowywania całego narodu do wojny. Otóż każdy **urząd** tem się różni od, powiedzmy, stanowiska politycznego, że każdy urząd musi mieć jasno określony zakres działania i jasno określoną odpowiedzialność. **Każdy** urzędnik odpowiedzialny jest przed ministrem, minister przed Prezydentem i parlamentem Prezydent wreszcie ograniczony jest własną przysięgą (odpowiedzialność przed Bogiem) i głównie siedmioletnim okresem urzędowania, po którym grono elektorów wykonuje nad nim akt kontroli. Używając wyrazów „współpraca w rządzeniu państwa" okólnik gen. Składkowskiego nie powiada nam za jaki zakres działalności państwowej generał Rydz Śmigły jest odpowiedzialny.

Zwłaszcza **zbyteczny** wydaje mi się nakaz szacunku. Nietylko szacunek ale i miłość czuje każdy patrjota do armji i jej naczelnika.—To też cały okólnik gen. Składkowskiego wydaje mi się aktem z dwóch dziedzin: politycznej i prawno ustrojowej. Być może chodziło gen. Składkowskiemu, o podkreślenie, że gen. Rydz Śmigły jest **wodzem politycznym**. Ale to jest zupełnie co innego. **Wódz polityczny** to jest właśnie stanowisko, które nie może mieć określonej kompetencji, bo kompetencja jego zależna jest od jego wpływów, a te są zmienne i prawnie ustalić się nie dadzą. Wódz polityczny rzeczywiście nie ponosi żadnej odpowiedzialności, **w sensie prawnym**, bo jego opowiedzialność leży całkowicie w dziedzinie moralnej, „nie jest ze świata prawnego" i uchwycenie odpowiedzialności wodza politycznego za pomocą okólnika, ustawy czy konstytucji byłoby pogonią za rzeczami nieuchwytnemi. Ale znowuż kwestji wodza politycznego nie da się ustalić, ani przesądzić przez okólnik Prezesa Rady Ministrów. **Cat.**

Nie mam nic do zmienienia w artykule, który napisałem przeszło rok temu w sprawie okólnika z dnia 13 lipca 1936 r., chyba tylko zastąpić w tekście wyrazy gen. Rydz Śmigły, przez marsz. Rydz Śmigły.

Ale chciałbym dodać kilka uwag o argumentach p. posła **Miedzińskiego,** który onegdaj polemizował z gen. Żeligowskim.

Po pierwsze marsz. Miedziński przeoczył, czy też celowo nie przytoczył, że okólnik nakazuje ministrom **posłuszeństwo** gen. inspektorowi sił zbrojnych. A przecież to jest właściwy punkt okólnika **wywracający** konstytucję 23 Kwietnia Bo nasza konstytucja stoi na stanowisku **odpowiedzialności** ministrów przed Sejmem i **nieodpowiedzialności** przed Sejmem gen. insp. sił zbrojnych. Przecież Marszałkowi Piłsudskiemu bardzo o to chodziło, aby wojsko wyłączyć spod jakichkolwiek rozgrywek sejmowych.

Co robi okólnik 13 lipca? Nie powiększa, jak się premjerowi Składkowskiemu zdawało, lecz pomniejsza atrybucje Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Z nieodpowiedzialnego prawnie przed Sejmem, czyni go odpowiedzialnym moralnie przed tym Sejmem. Skoro bowiem ministrowie deklarują swe **posłuszeństwo** Generalnemu Inspektorowi to votum nieufności ze strony Sejmu godzi i w tego, komu byli posłuszni.

Powtarzam więc, że ze stanowiska prawno - konstytucyjnego okólnik gen. Składkowskiego powoduje wręcz odwrotne skutki do zamierzeń gen. Składkowskiego.

Po drugie. P. Miedziński powołuje się na to, że gen. Składkowski działał zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Widać z tego, że p. Miedziński jest tego samego zdania, co gen. Składkowski, że **rozkaz** Pana Prezydenta spełnić musi, że to jego obowiązek. Panie wice - marszałku! Nie zna Pan konstytucji polskiej.

Według naszej konstytucji, istnieje instytucja kontrasygnaty aktów Prezydenta przez premjera. Niektóre akty są od tej kontrasygnaty zwolnione i te akty dokonywane są przez samego Pana Prezydenta na jego własną odpowiedzialność i te akty tylko dochodzą do skutku na podstawie osobistej woli Pana Prezydenta. Ale inne akty wymagają kontrasygnaty premjera, odpowiedzialnego przed Sejmem czyli wymagają oprócz **woli** Pana Prezydenta także **woli** premjera. Obowiązki premjera są zupełnie inne niż oficera, lub żołnierza. Jak żołnierz otrzymuje rozkaz — winien go spełnić — na tem polega jego obowiązek wobec Ojczyzny. Do takiego pojmowania obowiązku może gen. Składkowski powrócić, gdy będzie z melonikiem na głowie chodzić po Krak. Przedmieściu. Natomiast **obecnie**, kiedy jest premjerem, nie może się niczyim rozkazem zasłaniać, a rzeczy ważne i historyczne, których dokonuje na swojem wysokiem stanowisku musi brać na własne sumienie, własną odpowiedzialność.

Wreszcie **po trzecie** P. Miedziński mówi o wielkim wzroście zainteresowań Wodza Naczelnego wobec wymogów nowoczesnej wojny. W rzeczywistości ma się rzecz całkiem odwrotnie. To niegdyś wojna należała do fachowych wojskowych, dziś należy do całego narodu, a więc do całego rządu. Być może p. Miedziński zna pamiętniki wojenne Lloyd George, dają one najlepszą ilustrację tego, jak działania wojenne, któremi kieruje wódz naczelny są zagadnieniem małem wobec tych zagadnień wojennych, które w czasie wojny rozwiązywać musiały wszystkie ministerstwa cywilne.

Okólnika 13 lipca **bronić nie można**. Jego niezgodność z konstytucją jest zbyt oczywista, a brak jakichkolwiek motywów **potrzeby politycznej** jego wydania jest również widoczny. **Cat.**

Mowa gen. Żeligowskiego w zwierciadle prasy warszawskiej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) „Gazeta Polska" zamieszcza przemówienie gen. Żeligowskiego znacznie skrócone, natomiast podała in ekstenso polemikę wicemarszałka Miedzińskiego, dając jej tytuł „Rola Naczelnego Wodza w Polsce".

„Kurjer Poranny", półoficjalny oragn Ozonu, daje już komentarz do mowy gen. Żeligowskiego, twierdząc, iż „wzbudziła tylko zdziwienie Izby poselskiej".

„Polska Zbrojna" nazywa mowę gen. Żeligowskiego jedną z najciekawszych w ciągu dyskusji sejmowej, ale równocześnie skraca przemówienie do 25 wierszy. Wysunięcie Naczelnego Wodza jako drugiej osoby w państwie jest zdaniem „Polski Zbrojnej" — „wyrazem aktualności zagadnień obronnych".

Prasa czerwona, znajdująca się jak wiadomo pod politycznem kierownictwem wicemarszałka Miedzińskiego, odnosi się już nietylko negatywnie, ale napastliwie do mowy gen. Żeligowskiego nazywając ją „liberum veto gen. Żeligowskiego". — „Przemówienie gen. Żeligowskiego — czytamy w „Expressie"—było potem żywo komentowane w kuluarach i uznano je za nie dość jasne w argumentach i wnioskach, jest w niem dużo niedomówień..., już to niedomyśleń"...

Prasa opozycyjna żywo zareagowała na przemowę generała. „Dziennik Narodowy" zamieszcza je na pierwszej stronie, nadając wystąpieniu gen. Żeligowskiego charakter sensacji i podkreślając w tekście ustępy, mówiące o odstąpieniu od zasad konstytucji.

„Robotnik" podał obszernie przemówienie gen. Żeligowskiego, podkreślając przedewszystkiem akcenty antytotalne. Najwięcej miejsca poświęca „Robotnik" przemówieniu przedstawicieli lewicy patrjotycznej. Prasa żydowska podając mowę wstrzymuje się od komentarzy.

Mowa gen. Żeligowskiego

„W Sejmie — powstało nowe stronnictwo: O.Z.N. Na czele tego stronnictwa stoją ludzie wybitni, znani z wielkiego patrjotyzmu, uczciwi i wysoce oddani sprawom dobra państwowego. Program tego Obozu jest taki, że wszyscy pod nim możemy się podpisać. Stronnictwo to jest pod protektoratem najwyższych władz państwowych. Acz kolwiek tak jest, jednakże zapytując swego sumienia, czy mogę złożyć akces do tego Stronnictwa, dostaję ujemną odpowiedź.

Dlaczego tak jest?

Zastanawiam się, DLACZEGO STRONNICTWO TO POWSTAJE WŁASNIE TERAZ W OKRESIE, GDY MAMY NOWĄ KONSTYTUCJĘ, GDY WSZYSTKIE SPRAWY PAŃSTWA SĄ UREGULOWANE, WYTYCZNE POLITYCZNE SĄ WYRAŹNE? Ludzie najbliżsi Marszałkowi Piłsudskiemu opracowali nową konstytucję, a tymczasem obecnie mówimy, że konstytucja ta jest zła i chcemy odejść na nowe tory. Jakie?

Obóz ideowy, który rządził i powinien był wejść w ramy nowej konstytucji, opracowanej przez nawybitniejszych przedstawicieli tego samego obozu, nie chce tego uczynić i zamierza pójść inną drogą. Czy to jest dobre i od czego to się zaczęło?

„Zaczęło się w lipcu zeszłego roku od OKÓLNIKA P. PREMIERA, KTÓRY STWIERDZIŁ, ŻE DRUGA OSOBA W PAŃSTWIE JEST P. MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ. Konstytucja przewiduje inną gradację: Prezydent, Rząd, parlament, wojsko. Jakaż zaszła konieczność, aby ten stan rzeczy zmieniać? Rozumiem, że są momenty w dziejach narodu, gdy zachodzą takie okoliczności, że konieczność jako prawo historii zmusza nas do wydawania specjalnych zarządzeń dla dobra kraju koniecznych.

Konieczność ta staje się prawem.

Jakież jednak zaszły nadzwyczajne okoliczności, które spowodowały wydanie okólnika p. Premiera. Okólnik był wydany w słowach jak największego uznania, które my wszyscy czujemy, a więc czyż mamy walczyć z tym okólnikiem?

Jeżeli jednak w szeregach najwyższych czynników w Państwie odstępuje się od zasad Konstytucji, to cóż mamy mieć świętego. To co się obecnie stało na terenie Sejmu, powstanie OZON-u, jest dalszym ciągiem odstępowania od ram konstytucyjnych.

Na terenie świata dzieją się wielkie przemiany. Niemcy czy Włosi tworzą nowy ustrój totalistyczny, — stają się silni. Nas to nieci, nie mówimy jednak tego otwarcie. Lecz czyż jest to nasza droga? Nie. Naród polski jest więcej wart, aby być pod rządami totalnymi. To zresztą już było, mieliśmy totalizm magnaterji, szlachty, totalizm państw zaborczych i często naszej administracji Potrzeba nam praw, musimy obudzić ducha naszych obywateli. —

Konstytucja daje nam właśnie tę możność. Na cóż jeszcze mamy szukać nowych dróg niezgodnych z prawem i z duchem narodu? Taka polityka jest wysoce fałszywa. W takich okolicznościach, jak okólnik p. Premiera i fakt powstania OZN na terenie Sejmu, dała się wyczuć odgłosy, że grupa ta chce mieć wpływy i nadal na politykę Państwa i to wbrew Konstytucji.

Obóz Legionowy, który ma olbrzymie zasługi dla Państwa, lecz który odejdzie, stanie się opozycją, tam się skonsoliduje i wtenczas odegra wielką rolę w życiu Państwa, tem bardziej, że ma praktykę rządzenia. Trzeba sobie w czas powiedzieć: —

„Wykonałem i odchodzę"

Gdy się będziemy zastanawiali czegośmy przez ostatnie 11 lat nie zrobili, czegośmy nie przewidzieli — co nas najwięcej teraz boli, to musimy stwierdzić, że

dotychczasowe rządy straciły obecnie zaufanie społeczeństwa.

Dlaczego?

Dlaczego panuje obecnie atmosfera nieufności, która daje się powszechnie odczuwać?

Stało się tak dlatego, że

warstwy rządzące składające się z dobrych Polaków, z ludzi uczciwych i wielkich patriotów wchłonęły w siebie czynniki ujemne, różnych karierowiczów, ludzi, nie mających z ideą dobra państwowego nic wspólnego.

MARSZAŁEK: Proszę Pana Generała o bliższe sformułowanie karjerowiczostwa. Czy miał Pan na myśli, że karjerowicze znaleźli się w Rządzie?

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Proces z sensacjami

9 członków Str. Narodowego w Zamościu

We wtorek rozpoczął się w Zamościu wielki proces 9 narodowców oskarżonych o zorganizowanie zbrojnego związku.

BEZ PRASY ŻYDOWSKIEJ

Zainteresowanie procesem ogromne. Sala zapełniona. Przedstawicieli prasy żydowskiej nie dopuszczono. — Oskarżonych broni szereg adwokatów.

Przewodniczący rozprawie sędzia Hatkowski, wotanci Koziorowski i Obniski, oskarża prok. Pliszczyński.

ZEZNANIA KONFIDENTA

Pierwszy z oskarżonych składa wyjaśnienia Władysław Plizga. Plizga wyraźnie „sypie".

Twierdzi, że na rozkaz Rzewuskiego zorganizował „piątkę" i od Rzewuskiego dostał broń dla swoich ludzi. Gliński zaś dał jakoby Plizdze 3 bomby celem wysadzenia hurtowni żydowskich.

„Ruszyło mnie sumienie" — mówi oskarżony — i „dla dobra Stronnictwa i Państwa" zaniósł bombę do policji.

Plizga poprzednio sypał wszystkich niemiłosiernie, teraz częściowo się wycofuje, tłumacząc uprzednie zeznania zdenerwowaniem. Jednak wówczas pomimo „zdenerwowania" podawał dokładnie ilość rewolwerów sprowadzonych rzekomo przez Str. Nar. Rewolwery oddał do policji, zresztą celem przyniesienia rewolwerów był zwolniony z aresztu. Plizga, gdy była na 1-go maja przygotowana akcja przeciw komunistom, nie stawił się na zbiórkę.— Po „sypnięciu" narodowców drży z obawy przed zemstą i podaje nazwiska osób, które jakoby miały mu grozić za bicie.m.

ŚLEDZTWO

Osk. Gliński wyjaśnia, że przyznał się do winy, gdyż prok. Boryczko, obiecał zwolnić pozostałych oskarżonych, jeśli Gliński jako kierownik weźmie na siebie winę.

Prok. Boryczko prowadził śledztwo bardzo ostro.

Prokurator odczytał oskarżonemu zeznania Plizgi, tak iż zeznania Glińskiego były z nim zgodne.

Oskarżony Meyer podpisał podsunięte mu zeznania, przy podpisywaniu był obecny starosta tomaszowski.

W sprawie wymuszenia zeznań toczy się śledztwo.

DONIESIENIA O BRONI

Pierwszy ze świadków zeznaje komisarz Pławiński. Świadek miał wiadomości, że Str. Nar. usiłuje urobić w duchu narodowym policję. Tajemniczy informator doniósł o kursie „bojowym" dla członków S. N. w Enusinie i o rejestrowaniu wojskowo wyszkolonych członków S. N. Według tych wiadomości Str. Nar. zakupiło około 600 rewolwerów i kilka tysięcy naboi. Osk. Rzewuski organizował jakoby piątki bojowe, którym dostarczał broń i granaty. Organizacja bojowa miała być użyta do walki z komuną. Trzykrotnie miały przybywać transporty amunicji i materjałów wybuchowych dla S. N. Informator przynosił świadkowi 5 rewolwerów „Liliput" kal. 6.35, które świadek kazał sfotografować.

20 sierpnia osk. Plizga przyniósł 3 bomby, mówiąc, iż Gliński kazał mu je podłożyć pod żydowskie hurtownie. Bomby te miały być robione w majątku Rzewuskiego Enusinie przez kowala Marczaka.

Policja zlikwidowała potem piątki bojowe, znajdując jednak tylko 3 rewolwery, pomimo 23 rewizyj.

W czasie zeznań świadka wychodzi na jaw, że komuniści planowali napad na Enusin p. Rzewuskiego, a policja nie powzięła żadnych środków ochronnych.

W drugim dniu głośnego procesu w Zamościu składa wyjaśnienia osk. Kazimierz Rzewuski.

ZEZNANIA OSK. RZEWUSKIEGO

Oskarżony nie chce atakować prokuratora Boryczko, jakkolwiek zna jego bezwzględne metody badania, dlatego, że prokurator jest atakowany przez komunistów.

Osk. przyznaje, że kazał zrobić bomby, ale jedynie celem demonstracji w ośrodku wybitnie komunistycznym w izbicy.

Rzewuski wydał Plizdze 5 rewolwerów, nakazując użyć tylko w wypadku rozruchów komunistycznych. — Jednak cała sprawa bomb i rewolwerów nie miała żadnych cech organizacji. Osk. usiłował nabyć rewolwery drogą legalną, musiał ostatecznie kupić 13 rewolwerów nielegalnie. Wszystkie dał Plizdze.

STAROSTA TOMASZOWSKI

Osk. Rzewuski charakteryzuje dalej stosunki administracyjne w pow. tomaszowskim. Osk. twierdzi, że starosta tomaszowski prześladował narodowców, „ze specjalną zaciekłością tępiąc pracę narodową". Szczególnie prześladowani byli Gliński i Mayer, jako prowadzący energiczną akcję narodową.

PROWOKATOR

Św. Wiśniewski b. wójt stara się oskarżyć Str. Nar. a wybielić osk. Plizgę. Św. należał do B. B. i twierdzi, że w S. N. było wielu ludzi nieuczciwych, ale nikogo wymienić nie umie.

Osk. Rzewuski stwierdza, że Wiśniewski był zamieszany w sprawę zrywania polskich flag i zamachu na Rzewuskiego. W procesie Kuleszy udowodniono św. rolę prowokatora.

PLIZGA SPOLICZKOWANY

Św. adw. Barski stwierdza, że Str. Nar. było zwalczane bezwzględnie przez czynniki administracyjne.

Po zeznaniach adw. Paprocki zgłasza meldunek, iż osk. Plizga namawiał św. Rawskiego do składania korzystnych dla niego zeznań. Członek S. N. Kołodziej słysząc to spoliczkował Plizgę i został za to aresztowany.

Skolei rozpoczęły się przemówienia stron. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Członkowie Zw. Adw. Polskich

zrzekli się mandatów do R. A. w Warszawie

Na dzień 1 grudnia r. b. na godz. 20.30 zwołane zostało, zgodnie z obowiązującemi przepisami, pierwsze posiedzenie Rady Adwokackiej w Warszawie w składzie, odnowionym w wyniku wyborów uzupełniających na walnem zgromadzeniu adwokatów Izby warszawskiej w dniu 27 listopada rb.

Przed przystąpieniem do objętych porządkiem dziennym wyborów dziekana i członków prezydjum Rady zabrał głos dotychczasowy dziekan, adw. Leon Nowodworski i w imieniu własnem oraz członków Polaków Rady Adwokatów złożył następujące oświadczenie:

„O składzie Rady Adwokackiej w Warszawie przy wyborach uzupełniających na zgromadzeniu walnem Izby w dniu 27 listopada r. b. zadecydowała większość nie polska.

Z listy wystawionej przez Związek Adwokatów Polskich, który zjednoczył olbrzymią większość adwokatury polskiej w całem państwie, a w Izbie Adwokackiej Warsz. w szczególności, w imię zdecydowanej walki o uchronienie adwokatury przed zalewem żydowskim i przywrócenie jej prawdziwie polskiego oblicza i charakteru, nie został wybrany żaden z kandydatów, chociaż lista ta skupiła ogromną większość głosów adwokatów Polaków, członków Izby Warszawskiej.

Zestawienie najzupełniej pod tym względem wyraźnych, nie mogących budzić żadnej wątpliwości danych cyfrowych głosowania stwierdza, że zdecydowana wola większości polskiej pozostała bez żadnego wpływu na wynik wyborów dlatego, ponieważ adwokaci żydzi nie poprzestali na wysunięciu i wybraniu swych własnych kandydatów, ale ponadto głosami swemi zdecydowali o wyborze kandydatów z listy t. zw. „porozumienia demokratycznego", na którą padła tylko nieznaczna liczba głosów adwokatów Polaków.

W ten sposób w wyniku tegorocznych wyborów — po raz pierwszy od daty wprowadzenia w odrodzonem Państwie Polskiem samorządu adwokackiego — w obecnym składzie Rady Adwokackiej w stolicy naszego Państwa wytworzyła się decydująca większość, która mandaty uzyskała dzięki głosom adwokatów żydów — wbrew woli znakomitej większości adwokatów Polaków.

Stojąc na zasadniczem niezłomnem stanowisku, że w składzie władz samorządu adwokackiego w Polsce powinna i musi decydować wola Polaków, uważamy, że w Radzie Adwokackiej, której większość powołana została wbrew tej zasadzie, pracować nie możemy:

Na znak protestu przeciwko nieposzanowaniu woli adwokatów Polaków składamy nasze mandaty członków Rady Adwokackiej w Warszawie".

Po złożeniu powyższego oświadczenia wszyscy członkowie Rady, w których imieniu zostało złożone, opuścili posiedzenie.

Czarowny ton superów
TELEFUNKEN
ICH ODBIÓR · ZALETY DEMONSTRUJE
RADIO-MOTOR
WIELKA 10. Tel. 24-01

Z kroniki Z. S. S. R.

MOSKWA. Pat. W Świerdłowsku sąd skazał 5 funkcjonarjuszy odbwodowego wydziału rolnego, jako członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowej na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Jednocześnie w Świerdłowsku rozpoczął się drugi proces 7 członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowej, która działała w dziedzinie hodowlanej W skład organizacji wchodzili m. in. przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego, dyrektor stacji maszynowo - traktorowej, kierownik rejonowego wydziału rolnego i przewodniczący kołchozu.

W Kijowie rozpoczął się proces 6 członków antysowieckiej „szkodniczej organizacji prawicowej", która działała w obwodowym urzędzie zbożowym Na ławie podsądnych zasiedli dyrektor kijowskiego państwowego urzędu zbożowego oraz kierownicy rejonowych urzędów zbożowych.

W rejonie siemionowskim, obwód iwanowski, rozpoczął się wczoraj proces 11 członków kontrrewolucyjnej grupy centrum prawicowego, która przez szereg lat sabotowała najważniejsze rozporządzenia rządu i dyrektywy partji. Na czele jej stał przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego Bodunow.

Krwawa rocznica śmierci Kirowa

Wczoraj na całem terytorjum ZSRR odbyły się masowe zebrania poświęcone trzeciej rocznicy zabójstwa Kirowa. Na zebraniach ślubowano zaostrzenie jeszcze bardziej czujności rewolucyjnej i tępienie bezlitosne wszystkich trockistowsko - bucharinowskich bandytów i zdrajców ojczyzny.

Podkreślić należy, że przedwyborcze mowy kandydatów utrzymane są w podobnym tonie, jako realny odpowiednik tego rodzaju rezolucji i przemówień, jest wzrost fali procesów, które znowu zakończą się masowemi wyrokami śmierci.

POKOJE
czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonami blisko Dworca Głównego w Warszawie
W HOTELU ROYAL
ul. Chmielna Nr. 31

B. kat Maciejewski

zakłada organizację polityczną

Do władz administracyjnych w Warszawie wpłynęło podanie w sprawie zalegalizowania statutu niemieckiej organizacji hitlerowskiej p. n. „Deutsche Volksgruppe in Polen". Grupa ta wyznaje ideologję narodowo - socjalistyczną.

Jednym z założycieli jest p. Alfred Kolf. Nazwisko to nic nie mówi dla szerokiego ogółu, wtajemniczeni jednak wiedzą, że jest to prawdziwe nazwisko byłego kata Maciejewskiego — Maciejewski to tylko jego katowski pseudonim.

Czy założycielem narodowo - socjalistycznej organizacji w Warszawie jest ten sam Alfred Kolf, który był katem, nie zdołaliśmy ustalić.

7 TYSIĘCY DOBRYCH POMYSŁÓW
na Świętego Mikołaja
można mieć oglądając nasze okazje gwiazdkowe: wełny sukniowe i płaszczowe, kraty na bluzki i kompiety, jedwabie na suknie wizytowe, koronki sukniowe
resztki i okazje
NAJWIĘKSZY
WYBÓR ZABAWEK
PIĘKNA WYSTAWA RUCHOMA: „DWORZEC KOLEJOWY"

bracia JABŁKOWSCY
magazyn zadowolonych klientów.

Dramatyczny proces w Żywcu

Komisarz Czerezwyczajki w 1919 roku

rozpoznawany w osobie dyrektora Tow. „Solali"

W małem miasteczku podkarpackiem toczy się przed sądem grodzkim już blisko od roku, dramatyczny proces, którego echa rozeszły się po całym kraju. Oto dyrektor żydowskiej fabryki tutek „Solali", żyd inżynier Goldberger, pociągnął do odpowiedzialności robotnika z Pietrzykowic Skrzypka, który Goldbergowi zarzuca udział w rewolucji bolszewickiej w charakterze komisarza czerezwyczajki. Nadmienić należy, że inż. Goldberger jest oficerem rezerwy W. P. i posiada odznaczenia polskie.

KRWAWE ECHA

Robotnik Skrzypek, będąc kiedyś w Żywcu, ujrzał Goldbergera, którego znał jako komisarza bolszewickiego w Winnicy na Podolu. Tam komisarz bolszewicki znęcał się nad Polakami i kilku z pośród nich kazał rozstrzelać. Ze spostrzeżeniami swojemi Skrzypek podzielił się ze znajomymi. Opowiadania Skrzypka doszły do Goldbergera, który zaskarżył robotnika o zniesławienie. Na dowód omyłki Skrzypka inż. Goldberger zgłosił szereg świadków, aby dowieść swej niewinności.

Bez względu na niezwykle trudne odtworzenie faktów, które działy się przed blisko 20 laty sprawa inż. Goldbergera przestała być sprawą lokalną. Chodzi teraz o wydobycie tajemnicy tragedji winnickiej i wyświetlenie, czy ten oficer rezerwy W. P. i dyr. fabryki Towarzystwa „Solali" inżynier Goldberger z Żywca jest identyczny z katem czerezwyczajki winnickiej Goldbergerem, noszącym nazwę „polskiego żyda".

Przed sądem przewinął się szereg świadków z obu stron, a liczba ich rosnie, gdyż Polacy, którzy w czasie rewolucji bolszewickiej przebywali w Winnicy, dobrze pamiętają Goldbergera jako krwawego zbira bolszewickiego. Trudność zidentyfikowania Goldbergera z Winnicy z Goldbergerem z Żywca polega na tem, że lata mogły zmienić rysy twarzy i zatrzeć jej obraz w pamięci świadków.

ZEZNANIA P. SKORUPSKIEJ

Między zeznaniami świadków najbardziej dramatycznemi było zeznania p. Marji Skorupskiej z Katowic, która się sama zgłosiła do sądu. Jest ona żoną płk. W. P. w stanie spoczynku — Przypominamy tę dramatyczną chwilę, gdyż przedstawia ona proces żywiecki z jego wstrząsającej strony.

Na zapytanie przewodniczącego rozprawy, czy świadek zna inż. Goldbergera, p. Skorupska odpowiada: — — Inżyniera Goldbergera nie znam. Znam tylko komisarza bolszewickiego lego nazwiska.

Świadek opowiada obszernie swoje koszmarne przeżycia w Winnicy i przytacza moment, w którym zetknęła się z komisarzem Goldbergerem.

BOLSZEWICKI ZBIR

Razu pewnego — odpowiada świadek Skorupska — pewna panienka prosiła mnie, ażeby towarzyszyć jej do komisarza Goldbergera, którego chciała prosić, ażeby zwolnił z więzienia jej narzeczonego. Goldberger — opowiada dalej świadek przyjął nas w prywatnem mieszkaniu i po wysłuchaniu prośby oświadczył, z cynicznym uśmiechem, że za wszystko się płaci.

Wtedy towarzyszka moja padła zbirowi do nóg i oświadczyła: „Mam trochę wyprawy i coś srebra, wszystko sprzedam i pieniądze przyniosę panu komisarzowi".

Goldberger jednak, nie dobierając słów, dał jej do zrozumienia, że nie chodzi mu o pieniądze, lecz o inną zapłatę.

Wówczas, nie mogąc znieść dłużej tak potwornego znęcania się nad dziewczyną, podeszłam do niej, objęłam ją wpół i wyprowadziłam na ulicę. Towarzyszka moja, wskutek wstrząsu nerwowego, dostała zapalenia mózgu i po 5 dniach zmarła. Jej narzeczonego bolszewicy w okrutny sposób zamordowali".

TAJEMNICZY ANONIM

Skolei na pytanie sędziego świadek podaje rysopis Goldbergera, przyczem między świadkiem a adwokatem toczy się przez chwilę spór o nos Goldbergera. Przy tej okazji świadek Skorupska oświadcza podniesionym głosem:

— Uważam, że przed sądem polskim mogę i muszę mówić całą prawdę. Sprawa niniejsza, to jest jedna z szeregu tych spraw, jakie wytacza naród polski komunie. Dochodziły mnie jeszcze w Katowicach głosy, że gdy Goldberger przegra tę sprawę to i tak mu nic nie będzie.

Dla stwierdzenia wagi swych słów p. Skorupska składa sądowi anonim, jaki dostała w Katowicach.

Anonim brzmi:

„Wiemy, że macie biedę. Damy 10.000 zł. Nie świadczcie 2 czerwca w Żywcu. Pamiętajcie, że siła was zgniecie".

Anonim powędruje do prokuratora.

DRAMATYCZNA KONFRONTACJA

Po przerwie nastąpiła owa dramatyczna konfrontacja p. Skorupskiej z dyr. Goldbergerem, który w czasie rozprawy nie znajdował się na sali. — Przed wprowadzeniem Goldbergera na salę sędzia zapytał świadka o szczegóły wyglądu komisarza Goldbergera. — Świadek jeszcze raz szczegółowo podaje rysopis.

W czasie tych zeznań niepostrzeżenie wchodzi na salę inżynież Goldberger.

Sąd zwraca uwagę świadkowi, że Goldberger jest już na sali. Publiczność drętwieje. Złowroga cisza zapanowała na sali. Świadek spogląda na osobę Goldbergera i po chwili zwraca się z prośbą do sędziego:

— Ja chcę widzieć jego ręce i słyszeć głos.

Na polecenie sędziego Goldberger zbliża się do stołu i kładzie na nim ręce.

Świadek z wyraźnie rosnącem wzruszeniem zwraca się drżącym głosem do sędziego:

— Chcę jeszcze słyszeć głos.

Coraz bardziej męcząca cisza zaległa salę. Goldberger nie wymawia słowa. Sędzia zwraca się do niego z poleceniem:

— Niech pan coś powie.

Goldberger na to odzywa się odruchowo:

— Co ja mam mówić?

Tych kilka słów, wypowiedzianych przez inżyniera Goldberga, podziałało na świadka jak prąd elektryczny. Pani Skorupska podchodzi do sędziego i mówi wolno, podnosząc palce złożone do przysięgi:

„Jestem pod przysięgą. Jeszcze raz przysięgam, że inżynier Goldberger z Żywca był komisarzem bolszewickim w Rosji w 1919 roku w Winnicy".

Po wyrzeczeniu tych słów świadek p. Skorupska zaczęła się słaniać ze wzruszenia i wyczerpania.

NOWI ŚWIADKOWIE.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawać będzie robotnik z Mikuszowic koło Bielska, Feliks Wojnarowicz. Był on przesłuchany przez sąd w drodze rekwizycji i w czasie konfrontacji z oskarżycielem poznał w nim b. komisarza bolszewickiego. Bez wahania wskazał on na dyrektora fabryki, mówiąc: „To jest Goldberger".

Również w drodze rekwizycji przesłuchano Mieczysława Zarębę, właściciela majątku w pow. Iprowskim. Zarębą zeznał, że przebywał w Winnicy w czasie, gdy panowali tam bolszewicy i znał komisarza Goldbergera z widzenia.

Świadek Józef Kijowski, b. szef polskiego wywiadu na Ukrainie, odnaleziony dopiero teraz, gdyż od dłuższego czasu przebywał w Pińsku i występował pod pseudonimem powołany będzie na dzisiejszą rozprawę. Również zeznawać będzie kpt. Żak z Ostrowi Mazowieckiej.

W WIRZE STOLICY

KULT PIJAŃSTWA

Dyrektorowi Monopolu Spirytusowego serce się pewnie ściska, gdy widzi jak policjant bierze za kark pijaka i prowadzi zamiast do następnego baru do komisarjatu. Ale zato pewnie uśmiecha się z uznaniem, gdy czyta, że człowieka co poćwiartował żonę, udusił teściową, utopił dzieci i powiesił kucharkę sąd skazał na 2 lata więzienia z zawieszeniem, biorąc pod uwagę, że w trakcie tych zajmujących czynności był zupełnie zalany. Wódka jest wciąż u nas okolicznością łagodzącą. Toteż Monopol Spirytusowy zaoszczędził ludziom więcej lat paki niż najszersza amnestja.

A iluż ludzi zawdzięcza całą swą karjerę umiejętności picia. Młody inżynier z ważnej fabryki tłomaczy jak doszedł w 3 lata do o wiele wyższego stanowiska niż inni inżynierowie w tej że fabryce po 15:

— Przyjeżdżają do nas często różni szefowie biur zakupów. Oczywiście wieczorem dyrektorzy idą z taką szyszka na obchód lokali stołesznych. — Zawsze zapraszają któregoś z nas — inżynierów. To śmiertelna nuda te kolacje. A szefa zakupów trzeba wprawić w dobry nastrój, przecie półmilionowe zamówienie od niego zależy.

No i okazałem się niezastąpiony w tych popijochach. Gdy łyknę pół tuzina większych jestem wesół i umiem całe towarzystwo rozweselić. Przyjezdni dygnitarze nabierali do mnie szalonej sympatji, bruderszafty, uściski. — Potem dawali fabryce zamówienie i podkreślali przy okazji:

— A nie zapomnijcie przy awansach o tym Pipsińskim. To uroczy chłopiec!

Niedaleko odeszliśmy mentalnością od naszych pradziadziów z XVIII-go wieku. Tęga głowa i dziś imponuje. — Wtedy szlachta urządzała takie zawody pod stodołą:

Trzeba było wychylić pełen garniec (litr!) gdańskiej wódki, a potem wieźć po drabinie na dach stodoły.

Tarzano się ze śmiechu patrząc jak zawodnicy spadają niczem gruszki na rozesłaną słomę. Ale kto wszedł i zeszedł zdrowo, miał utrwaloną reputację, wybierano go na posła.

Dziś opowiadają o jakimś fajtasiu:

— Wspaniały człowiek! Co za głowa! Piliśmy całą noc, 8 butelek koniaku we 4 osuszyliśmy, a ile czystej! A rankiem wziął nas do swego auta i zawiózł do Radomia. Tylko dwoje dzieci po drodze przejechał i jedną krowę. Świetny kierowca!

Karol.

3 kremy
Nie można pozostawiać skóry twarzy samej sobie. Trzeba dbać o nią. Skórę suchą nasycać kremem łagodnym CREME NEUTRE, do tłustej stosować bezłuszczowy krem SETA, normalną—odżywiać tłudelikatniać kremem VIRGINIA. Piękna, pielęgnowana cera czyni twarz Pani—świeżą, młodą i ponętną.
PERFECTION

Smieszki-uśmieszki

Że nie znając poety nagrodziła przekład,

Ktoś to świetnej Komisji gorzko wypominał,

Lecz na to mu Komisja bez zwłoki odrzekła:

„Co tam Rilke, nasz tłomacz to jest oryginał!"

* * *

Pani Kowalska niema wagi do ważenia dzieci. Udaje się do rzeźnika w sąsiedztwie:

— Może pan zechce zważyć mego małego?

— Proszę bardzo. Z kościami, czy bez?

* * *

Jasio wynajmuje mieszkanie.

— Czy ma pani telefon?

— Ależ... przecież... pan może porozumieć się ze mną ustnie — odpowiada młoda wdówka, czerwieniąc się. — Poco telefon?

* * *

— Ach, gdybyś ty mniej pił, z pewnością doprowadziłbyś już do stanowiska kierownika oddziału, albo nawet dyrektora...

— Możliwe, ale gdy trochę wypiję, czuję się odrazu jak dyrektor generalny...

* * *

Pani nauczycielka chce dzisiaj opowiedzieć o krecie.

— Jak się nazywa takie stworzonko, które wszędzie na łąkach wyrzuca zdaleka widoczne kupki? Kto z was wie?

— Cała klasa myśli z natężeniem, ale jakoś bez rezultatu.

Pani nauczycielka chce pomóc:

— No? Kr... krr...

Jeden z malców podnosi wreszcie dwa palce do góry:

— Ja wiem...

— Wiesz Kaziu? To bardzo ładnie. No to powiedz całej klasie...

— To jest krówka...

* * *

— Werciu, pan zaziębił się strasznie. Ja przygotuję aspirynę.... Proszę mu zaraz włożyć do łóżka butelkę...

Butelkę czystej czy wermuthu proszę pani?

* * *

— A teraz chłopcy będziemy mówili o początkach rodu ludzkiego. Co mogłesz o tem powiedzieć Psiapsiudziński?

— Mój ojciec zawsze mówi, że pochodzimy od małpy... panie profesorze.

— Tem nie będziemy się zajmowali. To są wyjątki.

* * *

— Jeżeli pan myślisz, że panu uwierzę, to musiałbyś pan wyszukać sobie głupszego odemnie, a bardzo wątpię, czy się to panu uda....

* * *

— Powiedz mi kochanie, czy koty należą do zwierząt drapieżnych....

— Oczywiście mój kociaku....

* * *

— Ciekawe ile lat ma ta pani Rena?

— Ona jest już w tym wieku, że ludzie zaczynają się zachwycać jak młodo wygląda...

Wybr. Wel.

przy nerwicy serca
EPILEPSJI i CHOROBACH NERWOWYCH STOSUJE SIĘ
ZIOŁA
PRZECIWKO CHOROBOM NERWOWYM i EPILEPSJI
ZE ZNAKIEM SŁOWNYM
EPILOBIN
OSKARA WOJNOWSKIEGO
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych po cenie Zł. 5.- Adres dla bezpośrednich zamówień Oskar Wojnowski, Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 3 m. 4.

Jak wygląda ten proces?

Byłoby dla wszystkich zupełnie naturalnem, gdyby p. Starzyński, komisarz zarządu przymusowego, wyznaczonego przed paru laty Warszawie, bronił się ex re tych ciężkich zarzutów, jakie jego gospodarce i metodom postawił Władysław Studnicki. — Największy z przeciwników Starzyńskiego nie miałby absolutnie nic do zarzucenia, gdyby na zarzuty o gospodarce elektrownią, odpowiadał p. Starzyński wywodami na temat elektrowni, zarzuty o gazownię odpierał argumentami o gazowni, na krytykę brukowania, odpowiadał tłumaczeniem o brukowaniu, na dowody o gospodarce rozdymającej budżet wykazywał jego wspaniałe, a dziwnie przeoczane ui sprawnienie. To by nas najprościej przekonało o epokowych walorach jego pracy. Ale najbardziej zagorzały zwolennik pana Starzyńskiego, oczywiście zwolennik, darzący go swym aplauzem w sposób ...nieodpłatny (są ponoć sceptycy powątpiewający w istnienie takich jego zwolenników) musi się czuć zachwiany w swej wierze, gdy widzi, że komisarz Warszawy przerzuca się najchętniej na inne tematy, od spraw miejskich odbiega, a argumentację swą stara się wzbogacić czerpaniem z jakichś innych dziedzin. Jakież wnioski muszą się nasunąć nieodparcie czytelnikom tasiemcowego pracesu? Co pomyśli rozsądny czytelnik, gdy czyta, że Studnicki zarzucał p. Starzyńskiemu pewne niedociągnięcia w dziedzinie budżetu miejskego, elektrowni, systemu badania „błagonadiożności" podwładnych, — a p. Starzyński mówi najchętniej o orderze Władysława Studnickiego, jego działalności wojennej czy przedwojennej? **Przypuśćmy, załóżmy,** że ta działalność była zła; ale czy z tego a contrario wynika, że działalność elektrowniana p. Starzyńskiego jest dobra, lub, że skoro Władysław Studnicki błądził w polityce międzynarodowej, to jemu, Starzyńskiemu, wolno błądzić w miejskiej? Cóż to za rozpaczliwe czepianie się przez pana komisarza „argumentu", że Studnicki otrzymał Krzyż Niepodległości nie w 1929, a w trzy lata później? Co to **ma do do rzeczy** z drożdżami, budżetem miejskim, kolejką wilanowską? Najbardziej przychylnie usposobiony do rzutkiego komisarza czytelnik, pomyśli ze zdziwieniem, że jeśli tak daleko biega po kontrdowody, to chyba dlatego, że bliżej ich nie znajdzie!

Uciekanie się do argumentacji dalekiej spraw miejskich i postawionych mu zarzutów dowodzi, rzecz jasna, **luki,** w dziedzinie, w której atakuje się radosną twórczość p. Starzyńskiego. Ale teren, na którym p. Starzyński szuka uzupełnienia swej kulejącej argumentacji, także pożądanego kitu nie dostarcza. Działalność polityczna Władysława Studnickiego, wielka rola, jaką odegrał w polskim socjalizmie już przed wojną, rola międzynarodowa, jaka mu przypadła w udziale podczas wielkiej wojny, — są to rzeczy, nadające się raczej do krytyki historycznej, niż magistrackiej. Nie mówiąc już o tem, że magistracka jest właściwie komisaryczną. Cokolwiekbądźby nie powiedziano, rola p. Studnickiego w akcie 6 listopada, który postawił sprawę polską międzynarodowo — tu cytujemy już historyków, — który rozpoczął ową licytację stron wojujących, Ententy i mocarstw centralnych, kto więcej da Polsce, żeby ją mieć po swej stronie, została stwierdzona w sposób nieco bardziej i bezstronny i bezapelacyjny, niż jest nią (narazie) doskonałość gospodarki miejskiej ubezwłasnowolnionej stolicy. Ludzie, których Studnicki zwalczał, i którzy przez niego byli zwalczani, zachowali dla Studnickiego, wbrew napaściom endeckim, szacunek, choć jego poglądów nigdy nie dzielili. Miał dlań szacunek Józef Piłsudski, wyraził go Mieczysław Niedziałkowski, na łamach „Robotnika". Tych stać na to,

Nie pomógł p. Starzyńskiemu nawet przywoływany przez niego cień Beselera, Trzeba powiedzieć, że był to właśnie najświetniejszy dzień Studnickiego! Było coś wielkiego w chwili, gdy ten siwy człowiek mówił z energją: **„Tak jest. Był akt szóstego listopada. Beseler mnie zawezwał i powiedziałem Beselerowi, że Polakom trzeba dać realne, prawdziwe poczucie, że powstaje ich niepodległość. Beseler zapytał mnie: co dać? Odpowiedziałem na to: ekscelencjo, Warszawa i miasta Kongresówki, są to jedyne na całej kuli ziemskiej ośrodki miejskie rasy białej, które są pozbawione po dziś dzień — rok był 1916 — praw do samorządzenia.** Odmawiali tych praw ciemięzcy moskiewscy: to trzeba im dać". **Nie myślałem wtedy** — ciągnął wspaniałym głosem Studnicki, **że kiedyś jeszcze w wolnej Polsce, o te prawa rasy białej przyjdzie walczyć".**

Oto ów proces. Oto miejsce, gdzie przewodniczący nie przerwał. Oto argument, na który nie znalazły się słowa odpowiedzi. Ale zarazem oto skutki uciekania z właściwego terenu sprawy, z zagadnień administracyjno - miejskich, tych, o których mówiła słynna broszura Władysława Studnickiego, która ów proces wywołała. Czy Studnicki nie trzyma się meritum sprawy? Nawet największy wróg, tego bezinteresownego człowieka nie może mu tego odmówić. Z jego strony nie padły żadne zarzuty dotycz. bojowej, czy legjonowej działalności p. Stefana Starzyńskiego. Teren jego zarzutów był ograniczony, ale zato konkretny. Nawet nie wykorzystuje tak kuszących swą **szczedrynowską humorystyką** momentów, jak ów, gdy kom. Starzyński uzasadnia konieczność swego urzędowego mieszkania... odwiedzinami, jakie mu składają królowie zagraniczni, jak ten, gdy przechwalał się swą „nadmierną kurtuazją" w stosunku do premjera Kościałkowskiego. Studnicki jest **plus que fair** wobec przeciwnika! Wobec tych personalnych insynuacyj i insynuacyjek, niemądrych, niebiorących, a jakże **płaskich,** któremi go obrzuca **klaka** najsprzedajniejszych dzienników! Doprawdy, co za lekcja godności! Jaka szkoda, że tak niepojętnym udzielana uczniom.

„Non te peto, piscem peto, quid me fugis Galle" — śpiewali gladjatorzy rzymscy uganiając się po arenie. Jakież może być zadanie tej **taktyki mówienia o czem innem,** odpowiadania orderem na gazownię, Beselerem na rugi magistrackie? Czy **tylko** łatania argumentacji pożyczkami skąd inąd? O, nietylko. Chodzi jeszcze niezawodnie o rozbicie jednolitości procesu. O odciąganie uwagi na momenty uboczne. O **znużenie** widza. O to, by z jego umysłu wypadło wreszcie pytanie, czy forma komisarycznego zarządu jest właściwą dla rządzenia stolicą wielkiego, położonego w Europie, państwa? O to, by z jego umysłu wymazać ów pewnik, że kryterjum gospodarki dobrej czy złej nie są ilości pelargonij na balkonach, iluminacje pomników, asfaltowanie reprezentacyjnych autostrad, ale **taniość** gazu, elektryczności, mieszkań, wielkość konsumcji wody. To to **obciąża** lub **odciąża** naprawdę szerokie masy ludności. To, co decyduje. To, co w Warszawie przedstawia się gorzej, niż gdzieindziej. Gorzej, niż **fatalnie.**

K. P.

Niedzielny numer „SŁOWA" będzie zawierał OTWARCIE SUBSKRYPCJI NA PRACE MŁODYCH GRAFIKÓW WILEŃSKICH: Krystyny Wróblewskiej Romany Gintyłłówny, Leona Kosmulskiego, Koźmy Czuryłło, Stanisława Żukowskiego. Bolesława Rogińskiego, Tadeusza Bołoza, Ludomira Hryniewieckiego, a pozatem:

KSAWERY PRUSZYŃSKI:
O Polakach, którzy czekają na swego Maurois
JÓZEF MACKIEWICZ: Ptak
JADWIGA POKLEWSKA-KOZIEŁŁ:
Szlachta zagrodowa
Prof. MIECZYSŁAW LIMANOWSKI:
Słownik geograficzny państwa polskiego
KONRAD CZARNOCKI: Spacery norweskie
STANISŁAW MACKIEWICZ:
Generał Żeligowski i Władysław Studnicki

Prócz tego normalny dział publicystyczno-informacyjny, „Karol", „Wel", „Eddy" oraz obszerne sprawozdania z procesów: Władysława Studnickiego i komunistycznego w Lublinie.

TRZON EUROPY

„Słowo" prawie od swego powstania, t.j. od 1922 roku, propaguje myśl francusko - niemiecko - polskiego porozumienia. Zaczęliśmy propagować tę myśl jeszcze za czasów, kiedy u steru rządów we Francji stał premjer Poincare i kiedy ludziom, którym w uszach szumiały echa pocisków wielkiej wojny, wydawała się ona groteskowa. Potem jednakże przyszła era Briand - Streseman. Locarno Theiry, francusko - niemiecka kooperacja na terenie Ligi Narodów kosztem naszych interesów. Twierdziliśmy, że Polska nie powinna temu zbliżeniu przeszkadzać, a tylko wziąć w niem udział, za to spadały na nas gromy ze strony prasy reprezentującej rząd, pamiętamy piętnujący poglądy zbliżenia polsko - niemieckiego artykuł w Gazecie Polskiej pod tytułem „Od słowa do „Słowa". Później jednak polsko -- niemieckie odprężenie stało się faktem, dziś wystawione na ciężką próbę spowodu polityki Frontu Morges „Naprawy", p. Grażyńskiego i całej lewicy polskiej, ulegającej wpływom żydowskim. To, co poniżej pisze p. Gutowski, uważamy za przyłączenie się do naszej linji politycznej.

REDAKCJA

Polska opinja publiczna i prasa dzieli się, o ile chodzi o orjentację zagraniczną, na dwa odłamy, pozostające rzekomo w kategorycznej wzajemnej sprzeczności. Kierunki te nazwać można w potocznej mowie, francuskim z jednej i niemieckim z drugiej strony. Między ideologją i praktycznemi posunięciami jednej i drugiej strony, rzekomo niema i być nie może kompromisu.

— Aut — aut. Polska musi wybierać.

Nikt, o ile mi wiadomo, nie starał się zanalizować, czy tak jest w istocie, jak głosili z wielką emfazą heroldowie jednego czy drugiego kierunku.

Traktat wersalski dał nam dużo, nawet bardzo dużo, co było przez wogóle płytką naszą opinję, przyjęte jako łaska nieba, wyświadczoną nam przy łaskawem pośrednictwie Koalicji, a przedewszystkiem Francji. Nikt nie zastanawiał się nad tem, jakie konsekwencje sprowadzić musi w dalszym rozwoju wypadków, pozbawienie Niemiec kolonij i możliwości ekspansji. Specjalnie jak to będzie wyglądało dla bezpośrednich sąsiadów: Francji i Polski. Czy naród największych żarłoków na świecie, który był skazany na racje kiepskiego chleba i brukwi i wytrwał tak długo, nie wykazał wielkich walorów, które powinni byli brać pod uwagę mężowie stanu, redagujący Traktat Wersalski? Czy walory takie mogły być zneutralizowane przez fakt położenia wymuszonego podpisu pod traktatem? Czy specjalnie Polska i Francja nie powinny były szukać ujścia dla energji i sił niemieckich, **naturalnie poza swemi granicami,** albowiem oba te państwa mogły być specjalnie zagrożone w razie wybuchu kotła niemieckiego? Zapomniano o tem. Upojona sukcesami wojennemi Francja, była śmiertelnie znużona walką, której główny ciężar od samego początku do końca spadł na nią

Polska nie zdawała sobie nawet sprawy z tego, że na loterji dziejów wygrała „terno", zawdzięczając tę wygranę specjalnie korzystnej konjunkturze, która nastąpiła po wielu dziesięcioleciach zabójczych niepowodzeń. Polska cieszyła się przedewszystkiem z odzyskania odrazu w trzech zaborach wolności, kładła podwaliny pod swą siłę zbrojną; pozatem cieszyła się! Polska nie miała ani dyplomacji, nie miała nawet szerszego zastępu ludzi, którzyby potrafili myśleć i rozumować kategorjami politycznemi.

Epitet „germanofila" przerażał wszystkich. Trzeba było wielu lat, żeby przezorność J. Piłsudskiego skłoniła dyplomację naszą do złagodzenia stosunków polsko - niemieckich. — Czy to przeszkadza zapowiedzianej za kilka dni wizycie ministra Delbos w Warszawie?

Nie! ale czy ma na tem już być koniec? Czy polityka nasza, która musi być zupełnie niezależna, nie powinna w tej chwili wystąpić z inicjatywą? Zrozumiałe jest, że dyplomacja nasza nie posiadała dawniej dostatecznego doświadczenia i obawiała się występów samodzielnych, lecz czy teraz nie mogłaby się zdobyć wreszcie na czyn, któryby rzeczywiście postawił Polskę w szeregu wielkich mocarstw. Polska nie może się przecież zadowolnić rolą Czechosłowacji. Czy dyplomacja polska nie czułaby się na siłach podjąć się dzieła, do którego, zdawałoby się, zaprzęga ją naturalne położenie geograficzne i posiadany z jednej strony aljans, a z drugiej porozumienie. -- Czy dyplomacja polska nie byłaby zdolna do stworzenia polskiego projektu konsolidacji Europy na zasadach pokojowych.

Porozumienie francusko - niemiecko - polskie, to, co nazywam w nagłówku trzonem Europy, byłoby chyba do przyjęcia nietylko dla trzech wymienionych państw, a powitane napewno z radością przez wszystkich zainteresowanych w utrzymaniu ładu i porządku w Europie, — a w pierwszym rzędzie przez Anglję i Włochy.

Włochy są nasycone zwycięstwami swemi w Afryce i napewno będą patrzały miłem okiem na stabilizację stosunków europejskich.

Anglja zainteresowana jest w utrzymaniu ładu i porządku europejskiego w granicach jeszcze szerszych. — Klejnot jej posiadłości — Indje — chronione być muszą od wpływów, które mogłyby je zanarchizować. Porozumienie francusko - niemiecko - polskie dałoby Anglikom możność spokojnego snu, bez obawy o raid Zeppelinów.

Wystąpienie Polski z podobną inicjatywą, postawiłoby odrazu państwo nasze we właściwej pozycji, gdyż taka koncepcja byłaby eo ipso koncepcją wielkomocarstwową, stwierdzającą, że Polska umie myśleć, szeroko i na przyszłość.

Naturalnie, rozumiem, że kombinacje miedzynarodowe nie mogą się składać z samych podmiotów. Muszą być i przedmioty.—A więc przedewszystkiem ci, którzy opowiadając wiele o wzniosłych celach, są w istocie zainteresowani tylko w dezorganizacji.

Nie zapominajmy, że Francja straciła niegdyś 13 miljardów złotych franków. Czy jakibądź rząd francuski, prawicowy, centrowy, lub lewicowy, mógłby się ostać, gdyby zaniechał i zlekceważył próbę odzyskania tych miljardów, gdyby ta próba przedstawiała się realnie.

Stworzenie tego, co nazywam trzonem Europy uczyniłoby osiągnięcie tego celu realnem.

Kombinacja Francja - Niemcy - Polska, byłaby też dla obu jej sąsiadów gwarancją, że Niemcy nie będą mogły rzucić się na jednego z nich, gdyż wywołałoby to automatycznie wystąpienie drugiego. Zatem uwolniłoby Francję od koszmaru niemieckiej odwetowej agresji.

O ile chodzi o Niemcy, to trzeba, żeby zdały sobie doskonale sprawę z tego, że gra ich musiałaby być tem, co Anglicy nazywają „fair play". — Leży to w ich własnym, niezaprzeczonym interesie. Wszelka próba traktowania podobnego układu, jaki naszkicowałem jako „chiffon de papier", pogrążałaby Niemcy w tem, czego głównie się obawiają — anarchji.

Stanisław Gutowski.

Min. Neurath przywitał min. Delbosa

Gest kurtuazji niemieckiego ministra wywołał dobre wrażenie

BERLIN. Pat. Niemieckie biuro informacyjne donosi:

Pociąg wiozący do Polski ministra Delbosa, przejeżdżał wczoraj przez Berlin, przyczem zatrzymał się na kilku dworcach.

Na dworcu Zoo wsiadł do pociągu ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet. Towarzyszyć on będzie w podróży ministrowi Delbosowi aż do Frankfurtu nad Odrą.

Na dworcu Friedrichstrasse powitał min. Delbosa chargé d'affaires Lubomirski.

Na dworcu śląskim oczekiwał minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath, który wsiadł do pociągu min. Delbosa i przeprowadził z nim krótką rozmowę w obecności amb. Francois Ponceta.

PARYŻ. Pat. Przybycie ministra spr. zagr. Neuratha na dworzec w Berlinie w celu powitania przejeżdżającego przez Niemcy min. Delbosa zrobiło w Paryżu wrażenie sensacji. Popołudniowa prasa paryska podkreśla, że ten gest min. Neuratha wykracza całkowicie poza ramy normalnych przepisów protokółu dyplomatycznego.

Wiadomości, jakie nadeszły o tym z Berlina były dla paryskich kół politycznych i dla prasy całkowitą niespodzianką. Pierwsze wrażenie, jakie w kołach parlamentarnych wiadomość o tem wywołała, było dodatnie i deputowani licznie obecni wczoraj na posiedzeniu Izby z powodu dyskusji budżetowej, wyrażali przekonanie, że to spotkanie może mieć dodatni wpływ na stosunki francusko-niemieckie.

Agencja Havasa zaopatruje spotkanie ministrów Delbosa i Neuratha następującym komentarzem:

Fakt, że min. Neurath osobiście powitał min. Delbosa na dworcu w Berlinie nadaje istotny sens i znaczenie temu spotkaniu.

Gest ten koła niemieckie oceniają, jako chęć obu ministrów wykorzystania choć krótkiej okazji do bezpośredniego spotkania, ale przedewszystkiem jako obustronne pragnienie podkreślenia faktu, że odwiedziny min. Delbosa w stolicach wschodniej Europy nie mogą być uważane za akt nieprzychylny dla Berlina.

Dekret zwalniający Doriota

z merostwa St. Denis jest nieważny

PARYŻ. Pat. Rada stanu rozpatrzywszy odwołanie Doriota przywódcy francuskiej partji ludowej, anulowała dekret z dnia 25 maja 1937 r., zwalniający Doriota ze stanowiska mera St. Denis. Jak wiadomo, Doriot w odwołaniu swem wskazywał na nadużycie władzy ze strony ministra spraw wewnętrznych, polegające na tem że nie zostały zachowane formalności, wymagane przez ustawę.

Ze swej strony komisarz rządowy wniósł o uwzględnienie odwołania, gdyż dekret wydany został bez wysłuchania Doriota i bez wezwania go do złożenia wyjaśnień na piśmie, co stoi w sprzeczności z odnośną ustawą.

Żydzi usłyszeli słowa prawdy

w Kanadzie

WINNIPEG (Kanada) Pat. W tutejszej St. John's Technical School wybuchły rozruchy wśród studentów żydowskich, dotknięte tych oświadczeniem jednego z profesorów: „nic dziwnego, że was Hitler prześladuje, skoro nie umiecie uszanować ustaw krajowych". Obrażeni studenci opuścili salę i urządzili burzliwą demonstrację. Trzystu żydów wystosowało na skutek tego incydentu memorjał do rady szkolnej.

Poseł Sidor protestuje

przeciw gwałtom w Słowacji

PRAGA. Pat. W czasie dyskusji budżetowej doszło wczoraj na plenum Sejmu do głośnych awantur podczas przemówienia posła słowackiego stronnictwa ludowego Sidora. Mowa jego została niemal w całości skonfiskowana przez prezydjum Izby.

Poseł Sidor oświadczył m. in., że od chwili powstania państwa czechosłowackiego podejmowano na Słowaczyźnie pewne kroki, ale kroki te czyniono na niewłaściwej drodze, nie prowadzącej do konstytucyjnego zagwarantowania praw Słowaków, przewidzianych w umowie Pittsburskiej. Bardzo często są to kroki, prowadzące do trwałego ustalenia czeskiej supremacji i do konsekwentnej czechizacji Słowaczyzny. Słowacy i Czesi oddalają się coraz bardziej od siebie zarówno na polu pracy, jak w dziedzinie ideowej. Idea autonomji, na której podstawie powstało państwo, może jedynie państwo to utrzymać.

Mowa pos. Sidora przerywana była stale okrzykami z ław poselskich. Do niezwykle silnego napięcia doszło, gdy pos. Sidor począł cytować głos jednego z pism czeskich, które nazwało Słowację „czeską kolonją". Kiedy w dalszym ciągu pos. Sidor począł mówić o reżimie policyjnym w Słowacji, wywołaniu sztucznych procesów politycznych i kiedy wreszcie nazwał proces Tuki „mordem sprawiedliwości, opartym na fałszywych zeznaniach zapłaconych świadków", w sali sejmowej powstał taki tumult, że mowy zupełnie nie było słychać. Posłowie czescy rzucali się ku trybunie, wznosząc pod adresem mówcy wrogie okrzyki.

Panienka przy Underwoodzie

Wśród wielu przewijających się przez gabinet dyrektorski kandydatek posadę otrzymała ta mała biedulka. Czy była najbieglejszą maszynistką? Nie. Były lepsze. Czy może uczyniła wrażenie swą aparycją, albo podbiła swym tupetem? I to nie. Jedynym jej atutem który dyrektor zauważył od razu, kiedy siadła i położyła ręce na klawisze maszyny, były jej ręce. Kobieta z tak starannie utrzymanemi rękami napewno jest systematyczna. Porządna. Dokładna. A takiej sekretarki właśnie było potrzeba. Niech pamiętają o tem wszystkie panie, poszukujące pracy, by prócz dobrych świadectw i referencji przedstawić swemu przyszłemu szefowi białe, delikatne, starannie utrzymane ręce. W biurze znaczy to więcej, niż najkunsztowniejsza tryzura, bo maszynistce przedewszystkiem patrzy się na ręce. A teraz jeszcze jedna praktyczna uwaga: najprędzej, najłatwiej, najtaniej osiąga się ładne ręce stałem używaniem KREMU PRAŁATÓW. — Perfection

PROCES

Studnicki-Starzyński

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

Na wczorajszej rozprawie w procesie Starzyński — Studnicki, dokończył swego, wygłoszonego onegdaj przemówienia rzecznik z ramienia oskarżyciela prywatnego, mecenas Skoczyński, poczem zabrał głos rzecznik obrony, adwokat Szumański.

Stwierdził on, że pierwszym etapem obecnej rozgrywki był proces Olpińskiego, zwanego genjalnym hochsztaplerem. Obecnie jednak zadania prezydenta Starzyńskiego jest trudniejsze, albowiem przeciwnikiem jego jest Władysław Studnicki. Już wówczas, po pierwszym procesie, prezes Apelacji warszawskiej p. Mogilnicki napisał w „Gazecie Sądowej" szereg krytycznych uwag o przebiegu sprawy. Obrońca wyraża żal, że nie zbadano konta wszystkich istniejących w Polsce banków, któreby stwierdziły posiadanie przez oskarżyciela, prezydenta Starzyńskiego pewnych sum pieniężnych.

Okres rządów komisarycznych — mówi mecenas Szumański — skończy się kiedyś, — nie wiadomo, za rok czy sześć miesięcy, miesiąc lub dwa tygodnie przyjdzie nowy, prawdziwy zarząd miejski i dopiero ten będzie mógł wydać swój sąd o tem, czy Starzyński był kontynuatorem wielkich ojców miasta Dekierta, Lubomirskiego, Drzewieckiego, czy też jakimś niezwykłym ojczymem miasta.

Obrońca stawia pod znakiem zapytania miarodajność opinji byłego premjera Bartla. Z zeznań premjera Składkowskiego przytacza mówca zdanie, iż rzekomo ongiś na przedmieściach Warszawy hasali zbóje, a dziś tam piastunki nucą kołysanki niemowlętom. Obrońca zestawia to powiedzenie z ostatniemi wybrykami szumowin na przedmieściach Warszawy.

Cała opinja publiczna — woła mecenas Szumański — stoi po stronie oskarżonego. Jeżeli sprawdzić to chcecie panowie sędziowie, to zapytajcie waszych żon, córek, synów. Pomylił się pan prokurator, mówiąc, iż światopogląd prof. Studnickiego jest przedwojenny, a prez. Starzyńskiego powojenny. Różnica polega na tem, że jeden jest więcej indywidualistą, a drugi zwolennikiem systemu totalnego, bo te dwa światy walczyły z sobą przez szereg dni.

W dalszym ciągu mec. Szumański powoływał się na sprawę Siemaszki, wskazując, że jest ona najlepszym dowodem, iż Starzyński może nawet podświadomie korzysta z usług zauszników. W końcu mowca składa hołd cnocie odwagi cywilnej, którą uosabia prof. Studnicki, a której w Polsce specjalnie brak.

Gorące i pięknie zbudowane przemówienie mecenasa Szumańskiego wywarło duże wrażenie na sali sądowej.

Skolei zabrał głos obrońca osk. Studnickiego, adwokat Zieliński. Na wstępie podkreślił, iż jako członek Stronnictwa Narodowego, dawniej narodowej demokracji, stał on w przeciwnym do Studnickiego obozie, po drugiej stronie barykady. Ścierał się z oskarżonym wielokrotnie, namiętnie i zajadle, jednak nie było chwili, w którejby nie miał dla swego przeciwnika najgłębszego szacunku.

Studnicki należy do pokolenia, które byt państwowy Polsce zdobyło. Dzięki ludziom tego pokroju doszliśmy do stanu, który umożliwia obecną działalność prezydenta Starzyńskiego. O tem nie należy zapominać. Studnicki zawsze miał jedną ideę walki o niepodległość. Dzisiaj, pisząc swą broszurę, walczył przeciwko systemowi, który w jego zrozumieniu nie odpowiada duchowi narodu polskiego. Nie popełnił przez to fałszu, stwierdzając na sali sądowej, że nie chciał osobiście obrazić p. Starzyńskiego. Walczył z systemem, który jego zdaniem reprezentuje Starzyński, walczył bezkompromisowo, jak całe swe życie.

Przechodząc do sprawy drożdżowej, do nieprzyjemnego osadu, jaki ona zdaniem prokuratora po sobie zostawia, stwierdził mówca, że ten osad nie jest wynikiem plotek, ale właściwym powodem tego osadu są kwity, znajdujące się w kasie Ringla, tego świadka, którego tak jak Frydmana nie mogliśmy zobaczyć na sali sądowej.

Mecenas Skoczyński — powiada obrońca — domagał się, aby sprawę obecną przeprowadzić jako tajną. Z naciskiem stwierdzam, iż jest to jeden z najcięższych zarzutów, jakie padły pod adresem prezydenta Starzyńskiego i to padły z ław jego obrony. Przypomniały mi się rosyjskie czasy, kiedy spraw takich bywało dużo, a skazani w nich wychodzili potem na bohaterów.

Studnicki miał bardzo wysoką opinję nawet wśród Niemców, nie mówiąc już o Polakach. Nie zdyskontował dla siebie tych kontaktów. Mógł mieć kilka pałacyków na Mokotowie, a nie znaleźć się w sytuacji, iż jego żona zmuszona jest zarabiać po 29 złotych tygodniowo za lekcje angielskiego. Studnicki — kończy obrońca — to symbol nietylko odwagi cywilnej, niczem niewzruszonej, ale także bezkompromisowości wielkiego niezaprzeczonego idealisty.

Jako ostatni z obrońców przemawiał mecenas Małachowski. Jeżeli oskarżyciela — mówił — nazwano fanatykiem pracy, to oskarżonego nazwać można fanatykiem prawdy, o którą walczył przez pięćdziesiąt bez mała lat swej pracy publicystycznej, za pomocą blisko trzydziestu pięciu tomów napisanych przez siebie dzieł, zapomocą niezliczonych artykułów, odezw i ulotek. Walczył on w imię sensacji moralnej, w imię hasła, za które polała się krew w 1926 roku i w imię którego, jak na ironję, rządzi dziś w Warszawie prezydent Starzyński.

Na tem rozprawę odroczono. Dziś, w sobotę, przemawiać będzie adwokat Woźniakowski, replikować będzie mec. Paschalski, oraz zabierze głos prof. Studnicki.

Defilada wojsk japońskich w Szanghaju

przerwana zamieszkami ulicznemi

TOKJO. Pat. Oficjalny komunikat japoński przedstawia w następujący sposób zajście w koncesji europejskiej Szanghaju:

Sztab japoński poinformował władze koncesji międzynarodowej i francuskiej, że 3 bm. przemaszerują ulicami oddziały japońskie dla uczczenia zwycięstwa nad wojskami chińskiemi. Oddziały defilujące składały się z piechoty, kawalerji, artylerji i wojsk zmotoryzowanych. W czasie defilady nad koncesją przelatywały samoloty japońskie.

Około godziny 13,40 nieznany Chińczyk rzucił dwie bomby na wojska japońskie. Wybuch ranił trzech żołnierzy japońskich i jednego policjanta z japońskiej policji konsularnej. Sprawca zamachu został zabity przez policję miejską. Wojska japońskie otoczyły kordonem grupę domów, skąd rzucono bombę. Żandarmerja wojskowa przeszukuje domy.

Koła japońskie oświadczają, że zajście to świadczy iż przeciwjapońska agitacja w koncesji międzynarodowej i francuskiej nie została powstrzymana wbrew licznym żądaniom sztabu japońskiego. Jeżeli władze koncesji nie udaremnią tej agitacji, wówczas wojska japońskie zmuszone zostaną do patrolowania koncesji europejskiej Szanghaju.

W niedzielę 5 b. m. w RESTAURACJI
„ZACISZE" o godz. 17-ej five o'clock
z udziałem artystów na czele z p. STARUSZKIEWICZEM.

Mowa gen. Żeligowskiego

(Początek na str. 1-ej)

GENERAŁ ŻELIGOWSKI: Nie. Właśnie podkreśliłem, że w Rządzie są ludzie uczciwi i gorący patrjoci. Jednakże na różnych stanowiskach w różnych urzędach znaleźli się LUDZIE, KTÓRZY DOSTOSOWALI SIĘ DO OBECNYCH WARUNKÓW, STALI SIĘ ULTRA PIŁSUDCZYKAMI, ULTRA LEGJONISTAMI, MIMO IŻ W LEGJONACH NIGDY NIE BYLI I Z IDEĄ LEGJONOWĄ NIC WSPÓLNEGO NIE MIELI Oni robili złą reklamę Rządowi. W urzędach i w życiu zapanowała niezdrowa atmosfera, wyrażająca się w kulcie dla polityki rządowej.

W ciągu ostatnich lat nie doceniliśmy zagadnienia sprawy ludowej. Tragedją ruchu ludowego było zawsze to, że nie miał on dobrych przywódców Obecnie to się zmieniło. Na czele ruchu ludowego znaleźli się właściwi ludzie i należałoby im ułatwić pracę na tym terenie, gdyż w tem tkwi przyszła moc Polski. — Szczęściem jest fakt, że lud nasz jest zdrowy moralnie i posiada instynkt państwowy. Mieszkam wśród tego ludu w dzielnicy położonej najbliżej Wschodu i stwierdzam, że nie ma tam komunizmu. Sądzę, że tem bardziej w innych dzielnicach niema go również.

Wrócę jeszcze do okólnika. Miał on takie złe strony:.

1) był wydany wbrew Konstytucji

2) tworzył dualizm na szczytach Państwa.

Poczucie odpowiedzialności jest wogóle wśród nas Polaków słabo rozwinięte. Kto jest przed kim odpowiedzialny? Konstytucja mówi, że Prezydent rządzi się swem sumieniem i jest odpowiedzialny przed Bogiem i historją, a Rząd przed parlamentem. Tymczasem P. PREMJER OŚWIADCZA, ŻE OTRZYMAŁ ROZKAZ OD MARSZAŁKA I JEST PRZED NIM ODPOWIEDZIALNY. W TEN SPOSÓB,

W ten sposób włączyliśmy wójsko do polityki.

Wojsko jest dziś i powinno być zbliżone do społeczeństwa, lecz to społeczeństwo winno zbliżyć się do wojska, a nie wojsko do społeczeństwa.

POS. EKERT: Naczelnemu Wodzowi należy się honorowe miejsce w Państwie.

GEN. ŻELIGOWSKI:. Tak jest. Nikt tego nie kwestjonuje i tak też mówi Konstytucja. Wszyscy mamy największą cześć dla Marszałka, na którym spoczywa najcięższy obowiązek i odpowiedzialność w czasie wojny. Miałem zamiar postawić wniosek z prośbą o cofnięcie okólnika p. Premjera. Nie będę tego robić, gdyż myśli w nim zawarte są nam wszystkim drogie. Gdyby jednak p. Premjer miał to zrobić, — to mam wrażenie, że wszystko stanęłoby spowrotem na swojem miejscu. — Naród polski jest spokojny i wszędzie górę bierze zdrowy instynkt. —

Jeżeli są gdzieś tarcia, to na szczycie. (Oklaski).

Odpowiedź gen. Żeligowskiego premjerowi Składkowskiemu

Zacznę — mówił gen. Żeligowski — od pana Premjera. Okólnik mnie osobiście zdziwił, udając się więc do pana Premjera, zapytałem, co on znaczy, dla czego trzeba stwierdzać uczucia głębokiego szacunku i miłości w stosunku do Naczelnego Wodza w sposób niemal biurokratyczny.

Przeszedłem całe piekło rewolucji bolszewickiej z żołnierzem polskim i stwierdzić muszę, że NIE ZDARZYŁ SIĘ ANI JEDEN WYPADEK, AŻEBY ŻOŁNIERZ POLSKI ZROBIŁ JAKĄŚ KRZYWDĘ SWEMU OFICEROWI, AŻEBY NIE STAŁ ZAWSZE ZA NIM.

Dziwi mnie, że naród, który ma takie piękne tradycje żołnierskie, raptem otrzymuje okólnik jaki ma być stosunek do Naczelnego Wodza.

P. Premjer Składkowski powiedział mi to samo, co tu dziś mówił p. Miedziński, że był to rozkaz Pana Prezydenta. Składam się przed rozkazem Pana Prezydenta, ale pamiętam, że PAN PREZYDENT MA NAJWIĘKSZĄ WŁADZĘ, LECZ W RAMACH KONSTYTUCJI. (Oklaski). A przecież konstytucja została opracowana przez naszych najważniejszych mężów i jest zatwierdzona najwyższym autorytetem. Wiem, jakim żołnierzem jest p. generał Składkowski, szczególnie ja, który miałem szczęście 18 lat temu z nim współpracować. Wiem, że p. generał Składkowski otrzymany rozkaz wykona, ale p. generał Składkowski powiedział, że otrzymał też rozkaz marszałka.

A więc mamy dwa rozkazy,

Wiem, co to znaczy, gdy żołnierz otrzymuje dwa rozkazy. Jest to tragedja.

Obecnie tworzy się Ozon. Mam wrażenie, że dzieje się to nie z woli marszałka, ale z woli szeregu ludzi, ażeby jego nazwisko związać z tym obozem.

Nikt nie może przeczyć, aby Wódz Naczelny nie miał jak największego wglądu we wszystkie sprawy państwa. Jest to konieczne dla obronności kraju i tak się dzieje w każdem państwie.

Pamiętamy wszyscy, jakie walki stoczył Marszałek Piłsudski o ustawę o naczelnych władzach obrony państwa.

Dziś przychodzi Ozon i widzę CHĘĆ WCIĄGNIĘCIA NACZELNEGO WODZA DO POLITYKI.

Pan Premjer Składkowski powiedział, że rok milczałem i teraz dopiero przychodzę z zarzutem naruszenia konstytucji. Tak jest, rok czasu zastanawiałem się nad tą sprawą i do jej poruszenia skłoniły mnie dalsze posunięcia w tej kwestji, które obecnie mają miejsce.

Odpowiedź p. Miedzińskiemu

POSEŁ GEN ŻELIGOWSKI oświadczył, że chciałby tylko wyjaśnić, czy w przemówieniu posła Miedzińskiego nie było akcentu, kwestjonującego nasze oddanie się Naczelnemu Wodzowi. Gdyby tak było, to gen. Żeligowski oświadcza, iż musiałby tę sprawę wyjaśnić.

POSEŁ MIEDZIŃSKI (z miejsca): Czy p. generałowi chodzi o swój stosunek do Naczelnego Wodza? Jeżeli tak, to nie miałem zamiaru pomawiać p. generała o brak największego szacunku dla Marszałka.

GEN. ŻELIGOWSKI: Wobec tego nie mam już nic do powiedzenia.

Ze świeżych pąków i kwiatów Sok Serdecznika wzmacnia i uspokaja serce. — Magister Edward Gobiec Warszawa, Miodowa 14. Sprzedaż: Apteki i Drogerie.

Kościół św. Jana Bosko

u stóp Himalajów

W miejscowości Tezpór w Assamie w Indjach, na ruinach dawnej świątyni pogańskiej, wzniesiony zostanie kościół p. w. Św. Jana Bosko. Poświęcenie pierwszego kamienia pod budowę tego kościoła odbyło się uroczyście w tych dniach ku niebywałej radości pracujących tam misjonarzy salezjańskich i miejscowych katolików.

Misja salezjańska rozpoczęła swą działalność w tej okolicy w r. 1932 a obecnie szczyci się posiadaniem 14 tysięcy neofitów i katechumenów rozsianych w 130 wioskach u stóp Himalajów.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE
Dziś o godz. 8.15 wiecz.
PREMJERA
„Uciekła mi przepióreczka"

TELEGRAMY

CLEVELAND Pat. Strajk 1300 szoferów kompanji autobusowej Grey Hound został zakończony podpisaniem umowy zbiorowej. Szoferzy osiągnęli powyżkę płacy, a jednocześnie przedsiębiorcy zobowiązali się zatrudniać wyłącznie członków związku.

BUENOS AIRES Pat. Korespondent „New York Timesa" John White otrzymał polecenie opuszczenia Argentyny do dn. 15 grudnia. Dziennikarzowi zarzucają, iż podając tendencyjne wiadomości o Brazylji szkodził stosunkom brazylijsko — argentyńskim.

TOKJO Pat. Japoński bank Emisyjny otrzymał od banku Mongolskiego, założonego ostatnio w Kalgan z kapitałem 12 miljonów jen, polecenie zakupienia bonów, wypuszczonych ostatnio przez rząd japoński na sumę miljona jen.

PARYŻ Pat. Wczoraj w obecności wiceministra lotnictwa Andraut, gen Denain i wielotysięcznych tłumów odbył się pogrzeb honorowej pilotki aeroklubu francuskiego Suzanne Deutsche De la Meurthe, która zmarła w poniedziałek na atak sercowy

10 lat w szponach G.P.U.

(Rozmowa z ks. Donatem Nowickim)

MĘCZENNIK SOŁOWIECKI

Bawi przejazdem w Wilnie ks. Donat Nowicki, długoletni więzień z wysp Sołowieckich. Korzystając z tej okazji, udaliśmy się doń, by zaczerpnąć garść szczegółów z tego koszmarnego życia kazamatów sowieckich, o którem już tyle się pisało, a jednak nigdy dość, gdyż zawsze dowiadujemy się wciąż nowych, a nowych rzeczy o tem życiu, o tej martyrologji cichych, nieznanych szerszemu ogółowi licznych więźniów czerwonego państwa sąsiedniego.

Nasz rozmówca w chwili swego aresztowania (16 listopada 1923 r.) był nauczycielem prywatnym w Moskwie. Został oskarżony z art. 61 starego kodeksu sowieckiego (późniejszy art. 58) opiewający o „strasznej" zbrodni: udział w organizacji lub współdziałania z organizacją, działającą w kierunku pomocy międzynarodowej burżuazji (dosłownie).

Łatwo jest trafić w szpony GPU lecz trudno jest z nich się wydostać. Martyrologja ks. Nowickiego, zaczyna się od sławetnej Łubianki. Po 4-ch miesiącach pobytu w tem więzieniu trafia jeszcze na 3 miesiące do Butyrek, poczem wędruje na 17 miesięcy do więzienia - izolatora w Orłowsku. Wreszcie w listopadzie 1925 r. wyrusza na wyspę Sołowiecką. 2

NA SOŁOWKACH

Jeszcze morze Białe nie jest skute lodem na szereg miesięcy zimowych. Jeszcze jeden statek rusza z Kiemi, odjeżdża na ponurą wyspę męczeństwa. Toruje drogę wśród zatorów lodowych łamacz lodów „Newa".

Sołowki już pokryte są śnieżnym całunem, który od czasu do czasu pod wpływem ciepłych powiewów od Golfstrómu przemienia się w błoto. Szaleją ostre północne wichry. Więzień trafia do 8-ej kompanji, do kwarantanny. Warunki życia okropne. Na pryczach ciasno. Ludzie śpią stłoczeni jeden przy drugim, nie mając nieraz możności zmienienia pozycji. Wszy i pluskwy dokuczają w sposób okropny. Więzień z kwarantanny nie ma jeszcze stałego przydziału pracy. Zatrudniają go na t. zw. robotach ogólnych. To znaczy, że dziś — piłuje drwa na składzie opałowym, jutro — dźwiga cegły przy jakiejś budowie, pojutrze — przebiera zgniłe kartofle w kuchni...

Lecz ks. Nowicki posiada już znaczny staż więzienny, a zawdzięczając mu i znajomości w obozie, bez których tak trudno jest nowicjuszowi zdobyć znośniejsze warunki życia. Zawdzięczając tym właśnie znajomościom trafia do 6-tej kompanji stróżów, gdzie są zgromadzeni przeważnie duchowni różnych wyznań, oni to bowiem pełnili w owe czasy funkcje stróżowskie na Sołowkach.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE

Ks. Nowicki trafia do towarzystwa księży katolickich, z nimi się zaprzyjaźnia, dzieli z nimi swój los więzienny... W tym roku nabożeństwa nie są jeszcze wzbronione. Wierni zbierają się w kaplicy w lesie, gdzie się modlą wspólnie... W tej właśnie kaplicy w roku 1926 w dniu 26 grudnia Nowicki otrzymał święcenia subdjakońskie, a 5 i 7 września 1928 r. — święcenia djakońskie i kapłańskie. Dnia 12 września odbył prymicje pod kierunkiem O. Egzarchy katol. wschodn. Fedorowa (zmarłego potem na wygnaniu w Wiatce).

Zmienne są życia koleje w obozie sołowieckim. Po pewnym czasie ks. Nowicki zostaje pomocnikiem zarządzającego tartakiem, potem znów przerzucającgo na roboty ogólne, aż wreszcie w roku 1929 po skrupulatnej rewizji, podczas której odebrano książki do nabożeństwa, różańce, krzyże, wszystkich księży zgromadzono w karnej kompanji 13-tej, skąd wywieziono ich na odległą o 5 kilometrów od Sołowek wyspę Anzer.

NA WYSPIE ANZER

Tutaj warunki życia deportowanych na Anzer, były o wiele gorsze, niż na Sołowkach. Racja żywnościowa zmniejszona. Roboty ciężkie w lesie. Warunki mieszkaniowe fatalne.

Słona rybna zupa, zaprawiona nieznaczną ilością prosa, lub zgniłych kartofli, dwa razy tygodniowo zupa na mrożonej koninie. Więźniom nie dają zadomowić się nidzie, przerzucają ich z jednej komandirowski (filjału) na drugą. A więc: Golgota, potem Troickaja, potem znów Kaporskaja, wreszcie — Nowyj Gorodok...

Dnia 5 lipca 1932 r. przyjechali na wyspę Anzer niezwykli goście. Byli to trzej agenci GPU Pauker Jan Syndykowski i jakiś Łotysz, w towarzystwie naczelnika obozu, Mordwinowa.

Więźniów uszykowano na podwórku, na brzegu morza i dokonano osobistej rewizji.

SZYKANY

U wielu z rewidowanych znaleziono... corpus delicti — różańce. Po chwili namysłu zwrócono jednak te „zagrażające ustrojowi sowieckiemu" przedmioty. Nie obyło się jednak bez szykan.

— W jakim jesteście wieku? — zapytuje gepista Pauker ks. Nowickiego, potrząsając różańcem.

— 39 lat.

— I dotąd jeszcze nie nabraliście się rozumu!

— Obywatelu — odpowiada na to ks. N. — jeżeli sądzicie, że ja, człowiek wierzący, należę do ludzi nienormalnych, pozwólcie przeto mnie zwątpić w posiadany przez was rozum.

— Słyszysz, Jasiu! — zwraca się Pauker do swego towarzysza Syndykowskiego po polsku: — on mówi, że jestem durniem.

Następnie, zwracając się do naczelnika obozu, Mordwinowa, po rosyjsku:

— Towarzyszu naczelniku! pozwólcie go aresztować?

— Proszę bardzo...

OKAZJA DLA STERORYZOWANIA WIĘŹNIÓW

Lecz zaaresztowano nietylko ks. Nowickiego. Wraz z nim ks. Bujalskiego i szereg innych.

Skierowano ich spowrotem na wyspę Sołowiecką, gdzie osadzono w izolatorze - więzieniu, gdzie przebywają więksi przestępcy.

Więzień w izolatorze nie jest pewien ani dnia, ani godziny. W nocy, cicho, tajemniczo, otwierają się drzwi. Gepista zapytuje szeptem: nazwisko? Imię? Imię ojca?

Potem:

— Proszę iść za mną!

I w tym wypadku więzień nie wie, czy to już wybiła jego ostatnia godzina, czy też przeprowadzają go do innej celi.

Tak też było i z ks. Nowickim. Zbudzono go. Poprowadzono dokądś...

Poprowadzono do łaźni.

A następnego dnia do portu, na statek, i przetransportowano do Kiemi.

Jechało ich — na nieznany los — dziewięciu księży.

W Kiemi — znów zamknięto w izolatorze.

Po tygodniu autami odwieziono na stację kolejową, odwieziono do Leningradu.

Tam znów 38 dni w więzieniu przy ul. Szpalernej o obostrzonym reżimie.

POWTÓRNE SPOTKANIE Z PAUKEREM

I tutaj los kazał więźniowi spotkać się jeszcze raz ze swym znajomym z Anzeru gepistą Paukerem, do którego wezwano go na badanie.

— Moglibyście być zwolnieni, gdybyście się zgodzili objąć stanowisko sędziego śledczego GPU od spraw kościelnych — wyłonił „kuszącą" propozycję Pauker.

— Do tej misji nie nadaję się. — brzmiała odpowiedź.

Po długiem „przekonywującem" przemówieniu na temat, iż „Kościół katolicki był zawsze na usługach burżuazji, badający zaproponował nową posadę: buchaltera w fabryce Krasnyj Treugolnik pod warunkiem, że na wolności ks. N. nie będzie spełniał swych obowiązków kapłańskich.

— Kapłan katolicki na to się zgodzić nie może — brzmiała odpowiedź.

Wtedy gepista uciekł się do wypróbowanego sposobu: udając wściekłość, groził rozstrzelaniem.

— Proszę mię tem nie straszyć. Jest to bowiem dla mnie zaszczytem umrzeć za wiarę katolicką — brzmiała odpowiedź.

Wtedy gepista zmienił ton rozmowy:

— Nie obawiajcie się, męczennika z was nie zrobimy. Wartoby was posłać do izolatora w Jarosławiu, tambyście się stali bardziej potulnym.. Zresztą GPU ma zamiar wymienić was do Polski.

Milczenie.

Znów pytanie:

— Cóż tam będziecie opowiadali po przybyciu do Polski? Będą was tam fetowali, przyjmowali, a wy będziecie gadali o tem, jak was tu męczono?

— Nie wiem... Nie myślałem o tem...

— No śpijcie spokojnie .. Dziś was jeszcze nie rozstrzelamy...

Powrót do celu. A nazajutrz odjazd z dworca północnego w nieznanym kierunku.

Przywieziono do Jarosławia.

Stamtąd: Moskwa — Mińsk — Stolbce — wymiana w Kołosowie..

Z Polski kroczyli parami komuniści, wymieniani na więźniów sowieckch. Z przeciwnej strony 41 postacie w łachmanach, w buszłatach więziennych, szli więźniowie sowieccy na wolność... iks.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO

Najmilszą gwiazdką — kapelusz z f. Mieszkowski

CO SŁYCHAĆ W „LUTNI"

Strajk pracowników technicznych.— Bolesław Folański o perspektywach operowych.

Sprawa strajku pracowników technicznych w „Lutni" nie została dotychczas załatwiona. Wczorajsze przedstawienie odbyło się dzięki energji artystów i całej reszty personelu, który wziął na siebie ustawianie dekoracyj i potrzebne zmiany. Publiczność zjawiła się licznie, dając dowód swem przybyciem, że chce poprzeć usiłowania artystów, zmierzające do utrzymania ich placówki.

Należy się spodziewać, że właśnie ta frekwencja będzie najlepszym argumentem do zaprzestania strajku przez pracowników technicznych. W teatrze zrzeszeniowym jak „Lutnia", gdzie wszyscy są na stosunku procentowym, zaczynając od dyrektorów a kończąc na najmłodszym pracowniku, mogą być tylko dwaj gwaranci wynagrodzenia, a mianowicie: **praca i publiczność.** Przerwanie pracy w tych warunkach może spowodować zamknięcie przedsiębiorstwa, ale żadnych pozytywnych rezultatów dać nie może.

Jeśli strajk i rozgłos, jaki wywołał spowodowały wzmożoną frekwencję publiczności, to należy uznać, że spełnił on swoje zadanie.

• • •

W poniedziałek wystawia „Lutnia" operę Carmen", z Wandą Wermińską w roli tytułowej. Operę przygotowuje na tutejszym terenie **Bolesław Folański,** u którego zasięgam informacyj co do przyszłych przedstawień operowych w „Lutni".

— Czytałem w pismach lwowskich, krakowskich i pomorskich pochlebne recenzje o ostatnich pańskich występach operowych w teatrze lwowskim, krakowskim i katowickim. Jak odbywają się tamtejsze imprezy operowe?

— Lwów miewa pięć przedstawień operowych w miesiącu, na co otrzymuje 1000 zł. subwencji. Dyrektorem opery jest kapelmistrz Wraga. Opera cieszy się tam wielkiem powodzeniem... Podobnie w Krakowie i Katowicach.

— Jakie są projekty co do Wilna?

— Jestem tu specjalnie po to, by skompletować chór do „Trubadura" Verdiego, który będzie wystawiony w styczniu. Wystąpi w nim śpiewak rumuński, Bodedeser, pierwszy tenor królewskiej opery w Bukareszcie, oraz baryton Tasiano, zwany rumuńskim „Battistinim" będą oni również śpiewali w „Tosce". W styczniu ma też przybyć do Wilna Franciszka Platówna, śpiewaczka lwowska wielkiej miary...

— A więc renesans opery?

— O tak. Nawrót do poważniejszej muzyki daje się obserwować zwłaszcza na prowincji. **(w.l.)**

Notatki radjowe

KONCERT ORKIESTRY WILEŃSKIEJ

Jak zwykle w sobotnim koncercie południowym Orkiestra Wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego wystąpi i 4 grudnia, o godz. 13.20 z repertuarem poważniejszym. Odegrane będą m. in. uwertura do opery „Wolny strzelec" Webera. Balet indyjski z opery „Lakme" Delibes'a. Fantazja z op. „Turandot" Puccini'ego i utwór nestora kompozytorów wileńskich, prof. Michała Józefowicza „Z moich szkiców".

A JEDNAK TO JUŻ 10 LAT

Rozgłośnia Wileńska obchodzi w roku bieżącym 10 lat swego istnienia i działalności. Interesujący feljeton o jej początkach, o pracy ongiś 0,5 kilowatowej stacji nadawczej wygłosi w sobotę, 4 grudnia, o godz. 18.10, z anteny 50 kilowatowej obecnie Rozgłośni — Kazimierz Leczycki.

PIEŚNI WŁOSKIE

Utalentowany i obdarzony pięknym głosem baryton, Stanisław Parja wystąpi w dniu 4 grudnia (sobota), o godz. 18.20 z koncertem poświęconym pieśni włoskiej.

JUŻ TYLKO ZA KILKA DNI! — ZAPISZEMY 800-TYSIĘCZNEGO RADIO ABONENTA

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że według obliczeń urzędów pocztowych z całej Polski 800-tysięcznego abonenta Polskiego Radja należy się spodziewać już za kilka dni.

Szanse tych, którzy się jeszcze nie zarejestrowali, wzrastają teraz z godziny na godzinę. Kto jeszcze nie jest radjosłuchaczem, niech nie zwleka. — Śpieszcie do najbliższego urzędu pocztowego. Są trzy nagrody do zdobycia: złoty zegarek, srebrna papierośnica i książeczka oszczędnościowa z wkładem 100 zł. jako nagroda trzecia.

GWIAZDKOWA AKCJA RADJOWA

W okresie czterech tygodni poprzedzających święta Bożego Narodzenia — Społeczny Komitet Radjofonizacji Kraju organizuje konkurs gwiazdkowy, połączony z licznemi i cennemi nagrodami.

Konkurs ten, dostępny dla wszystkich radjosłuchaczy w całej Polsce polega na nadesłaniu do Polskiego Radja, Warszawa, Mazowiecka 5 — krótkiej i ujętej możliwie w formę krótkiego hasła odpowiedzi na pytanie:

„Dlaczego odbiornik radjowy jest najlepszym podarkiem gwiazdkowym?".

Konkurs trwać będzie do dnia 5 grudnia, poczem nastąpi rozdanie nagród, jak zwykle w konkursach radjowych licznych i wartościowych.

W terenie i na torach

Mistrzostwa siatkówki w klasie A

Mistrzostwa siatkówki rozpoczną się w dniu 8 grudnia 1937 r. na sali Okr. Ośrodka W. F. przy ul. Ludwisarskiej 4.

W powyżej podanym terminie startują:

Godz. 10.00 — WKS — HKS panowie.

Godz. 10.40 — M. kl. „B" — KPW panowie.

Godz. 11.20 — HKS — AZS panowie.

Godz. 12.00 — WKS — M. kl. „B" panowie.

Godz. 12.40 — KPW — AZS panowie.

Godz. 13.20 — M. kl. „B" HKS panowie.

Godz. 17.00 WKS — AZS. panie.

Godz. 17.40 — Jordan — KPW panie.

Godz. 18.20 — AZS — Jordan panie.

Godz. 19.00 — WKS — KPW panie.

Godz. 19.40 — WKS — Jordan panie.

Godz. 20.20 — AZS — KPW panie.

P. Z. N. nawiązał kontakt z narciarzami niemieckimi

KRAKÓW. Pat. W tych dniach bawił w Niemczech kapitan sportowy Polskiego Związku Narciarskiego dr. Szatkowski, celem nawiązania kontaktu z Narciarskim Związkiem Niemieckim. Rozmowy dotyczyły wyjazdu naszych narciarzy do Niemiec na zawody w Garmisch - Partenkirchen pod koniec stycznia roku przyszłego, na które P. Z. N. otrzymał już dawno zaproszenie dla 6 zawodników. Otóż koncepcja Polskiego Związku Narciarskiego idzie w tym kierunku aby zobowiązać Niemców do przysłania do Polski narciarzy niemieckich na zawody rewanżowe. Przedstawiciel niemieckiego związku narciarskiego Le Vort przyjął propozycje przedstawiciela Polskiego Związku Narciarskiego przychylnie, ale ostateczna decyzja w tej sprawie należy do przywódcy sportu niemieckiego von Tschammer und Ostena. Niemcy naogół są skłonni przysłać do Polski w początkach lutego zawodników do kombinacji norweskiej, natomiast przyjazd zjazdowców jest niepewny ze względu na przyjęte już zaproszenie na liczne imprezy zagraniczne.

W najbliższym czasie dr. Szatkowski wyjedzie do Austrji, celem zaangażowania trenera zjazdowca, oraz omówienie sprawy przyjazdu do Polski zjazdowców austrjackich.

Skład Pomorza na mecz bokserski z Warszawą

TORUŃ. Pat. Kapitan związkowy Pomorskiego Okręgowego Związku Bokserskiego ustalił następujący skład bokserskiej reprezentacji Pomorza na mecz z Warszawą, który się odbędzie dnia 8 grudnia w Warszawie:

Waga musza — Jarmuszewski — (Gryf).

Waga kogucia — Wojtkowiak — (Astorja).

Waga piórkowa — Krzemiński — (Gryf).

Waga lekka — Juchnicki (Bałtyk).

Waga półśrednia — Lelewski — (Gryf).

Waga średnia — Urbaniak (Astorja).

Waga półciężka — Karolak (Flota)

Waga ciężka — Węgrowski (Flota).

Kurs dla instruktorów hokejowych w Katowicach

KATOWICE. Pat. Od kilku dni odbywa się w Katowicach skoszarowany kurs dla pomocników i instruktorów hokejowych. W kursie bierze udział 34 uczestników z okręgu warszawskiego, poznańskiego, łódzkiego, lwowskiego, krakowskiego, śląskiego, pomorskiego, lubelskiego i wołyńskiego.

Ze znanych zawodników udział w tym kursie biorą olimpijczycy Burda z Krzynieckiego T. H., Król z ŁKS, czołowi zawodnicy Sokoła krakowskiego Nowicki i Bezard i inni. Kurs ten prowadzony przez mgr. Ludwiczaka i Machnickiego potrwa do 12 grudnia.

Sytuacja w piłkarskich mistrz. świata

Sytuacja w piłkarskich mistrzostwach świata rozgrywanych jak wiadomo w trzech strefach i jkunastu grupach przedstawia się obecnie następująco:

STREFA EUROPEJSKA

W strefie europejskiej rozgrywki odbywają się w 8 grupach.

W pierwszej grupie — do finałowych rozgrywek zakwalifikowały się Niemcy i Szwecja. Wyeliminowane zostały Estonja i Finlandja.

W drugiej grupie — jak wiadomo walczą Polska, Jugosławja, Norwegja, i Irlandja. Z tej grupy do finału zakwalifikowała się już Norwegja. Polska rozegrała pierwszy mecz z Jugosławją, bijąc ją 4:0, i w razie uzyskania na meczu rewanżowym w Białogrodzie,— który się odbędzie dnia 3 kwietnia 1938 r., chociażby wyniku remisowego, zakwalifikuje się do rozgrywek finałowych.

W trzeciej grupie — Rumunja i Egipt rozegrają pierwszy mecz 12 grudnia w Kairze, a drugi 3 kwietnia 1938 r. w Bukareszcie.

W czwartej grupie — odbędzie się tylko jeden mecz między Portugalją i Szwajcarją. Teren meczu jeszcze nie jest ustalony. Prawdopodobnie zawody odbędą się w Mediolanie, albo na terenie Szwajcarji.

W piątej grupie: — Węgry, Palestyna i Grecja delegują jedną drużynę do Paryża. Węgry walczą dopiero ze zwycięzcą meczu Palestyna — Grecja.

Pierwszy mecz pomiędzy temi państwami odbędzie się 23 stycznia w Palestynie, a rewanż 15 lutego w Atenach.

W szóstej grupie — Czechosłowacja i Bułgarja wyłaniają zwycięzcę do finałowych rozgrywek. Pierwszy mecz w Sofji przyniósł wynik remisowy 1:1. Czechosłowacja zatem musi rewanż 3 kwietnia w Pradze wygrać, chcąc bronić pozycji wywalczonej na mistrzostwach świata w Rzymie.

W siódmej grupie — Austrja wyeliminowała Łotwę i Litwę i walczy w grupie finałowej.

W ósmej grupie — Belgja, Holandja i Luxemburg wysyłają do rozgrywek finałowych dwie drużyny. Pierwszy mecz Holandja — Luxemburg wygrała Holandja 4:0. Następne mecze odbędą się pomiędzy pomiędzy Luxemburgiem a Belgją (dnia 13 marca w Luxemburgu) oraz między Belgją i Holandją (dnia 3 kwietnia w Antwerpji).

STREFA AMERYKAŃSKA

W strefie amerykańskiej rozgrywki odbywają się w trzech grupach. Poszczególne grupy tworzą Ameryka Północna, Ameryka Środkowa i Ameryka Południowa. Z Ameryki Północnej i Środkowej do Paryża udaje się jedna drużyna, wyłoniona ze spotkania pomiędzy reprezentacją USA a zwycięzcą grupy Środkowej Ameryki, w której to grupie walczą Kolumbja, Costa Rica, Kuba, San Salvador, Guyana holenderska i Meksyk. Z Ameryki Południowej do finału zakwalifikowała się Brazylja. Argentyna niewątpliwie najsilniejsza drużyna świata nadesłała swoje zgłoszenie już po terminie i międzynarodowa federacja piłkarska dotychczas nie wydała decyzji czy zgłoszenie to zostało przyjęte i w jakiej formie Brazylja ma być dopuszczona do finału. Ostatnio powstał projekt, — aby Argentynę przenieść do

STREFY AZJATYCKIEJ

Argentyna rozegrywałaby eliminacyjny mecz z jedyną zgłoszoną drużyną azjatycką reprezentacją Indij holenderskich na terenie francuskim. W razie zwycięstwa Argentyna automatycznie zakwalifikuje się do finału bez konieczności poczynienia zmian w poszczególnych grupach i bez powiększenia liczby 16-tu drużyn. Z Azji początkowo zgłosiła się również Japonja, ale swoje zgłoszenie wycofała.

Rozstrzygnięcie tych spraw zapadnie na specjalnem posiedzeniu międzynarodowej federacji piłkarskiej, które zwołane zostało do San Romo w połowie stycznia 1938 r.

Ś. P. Witold Jundziłł

Dnia 29 listopada br. odbyło się w lokalu Wil. Tow. Farm. nadzwyczajne zebranie poświęcone pamięci zmarłego 17 listopada br. wiceprezesa tegoż T-wa właściciela apteki w Wilnie magistra farm. Witolda Jundziłła. Prezes Wil. Tow. Farm. p. Jan Rodowicz oraz insp. farm. p. Józef Kalajeff w serdecznych słowach omówili zasługi i zalety zmarłego, pamięć którego uczczono powstaniem i długą chwilą skupienia. Ś.p. mgr. Witold Jundziłł urodził się 6 kwietnia 1894 r. w Wilnie i tu ukończył gimnazjum Winogradowa poczem studjował na wydziale lekarskim uniwersytetu w Dorpacie.

W czasie wojny światowej brał czynny udział w pracach Polskiej Organizacji Wojskowej i w życiu społecznem polskiej emigracji w Rosji.

W 1919 r. wraca do kraju wstępuje do wojska polskego, w szeregach którego walczy o oswobodzenie Wilna. Po zawieszeniu broni wstępuje na Farmację USB i po uzyskaniu dyplomu mgr. farmacji obejmuje aptekę swego ojca, zyskując ogólne uznanie dla swej pracy i żywą sympatję całego otoczenia.

Przez śmierć śp. mgra. Witolda Jundziłła Farmacja Wileńska poniosła wielką stratę, albowiem zmarły należał do grona tych którzy kochali i wysoko cenili swój zawód.

Cześć Jego pamięci.

Wileńskie T-wo Farmaceutyczne

CHOROBY DZIECĘCE. W klinikach dla dzieci stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka Józefa" już przy małych, a uporczywych zaparciach z dobroczynnym wynik. Zap. Wasz lek.

NA FILMOWEJ TASMIE

„PANOWIE Z TOWARZYSTWA"

„CASINO"

Czy wyświetlanie filmu po śmierci artystki, która w nim występuje, nie jest w pewnym stopniu niewłaściwe? Można z różnych punktów tę rzecz rozważać i otrzymać zupełnie krańcowe odpowiedzi. Jedno jest pewne: oglądanie na ekranie pięknej wytwornej zgrabnej kobiety promieniującej życiem a jednocześnie świadomość, że niedawno umarła daje w wyniku wrażenie conajmniej niezwykłe. Zapewne na tem tak że opierają swoje rachuby szefowie reklamy wytwórni. Zresztą chcą zamortyzować kapitał włożony w obraz.

Jeżeli chodzi o film, to przy ładnej grze aktorów, paru dobrych sytuacjach komicznych — nie wiele da się tu znaleźć danych do wyróżnienia.

Scenarjusz mocno zabarwiony teatrem. Przyjemność z oglądania pięknych twarzy i postaci Jean Harlow i Roberta Taylora zastępuje dużo, choć nie wszystko.

Na marginesie dodatków z zadowoleniem stwierdzić należy, iż globus PAT obraca się choć opornie, ale wreszcie należycie. Po kilkuletniem wytykaniu tej usterki można spocząć na laurach. Teraz kolej na podniesienie jakości tygodnika. Ile to czasu potrwa, trudno przewidzieć. W każdym razie cierpliwość trzeba mieć.

Tad. C.

Węgiel górnośląski pierwszorzędnej jakości koncernu „PROGRES". Katowice, wagonowo i tonowo w szczelnie zaplombowan. wozach poleca firma Przedsiębiorstwo Handl. - Przemysł. **M. DEULL** Spadkobiercy Sp. Kom. biuro Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811 bocznica własna i składy ul. Kijowska 8, tel. 999. Waga gwarantowana. Ceny konkurencyjne.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO — TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Z dnia 3 grudnia 1937 roku.

w złotych.

CENY TRANZAKCYJNE.

Żyto I standart 696 g—I *) 22.55
Mąka pszenna gat. I 0—50% 43.25 43.75
Mąka pszenna gat. I—A 0—65 % 42.— 42.50
Mąka pszenna II 30 — 65% 30.—
Mąka pszenna III 65—70% 25.—
Mąka żytnia gat. I 0—50% 35.50
Mąka żytnia gat. I 0—65% 33.— 33.50
Mąka żytnia razowa 0—95% 25.50 26.—
Otręby pszenne średnie przem stand 15.50

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

NOWY WICE-DYREKTOR IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ

WILNO. Z dniem 3 bm. stanowisko wicedyrektora Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie objął Mikołaj Szyszkowski, dotychczasowy radca w ministerstwie przemysłu i handlu. Dyr. Szyszkowski będzie również kierował w Izbie działem obrotów towarowych.

PIKIETY I ULOTKI

WILNO. Za pikietowanie sklepów żydowskich w śródmieściu policja zatrzymała kilka osób.

* * *

Wczoraj znowu ukazały się ulotki wzywające do omijania sklepów żydowskich i kupowania u chrześcijan.

POŚWIĘCENIE DOMU LUDOWEGO W BYTEŃSZCZYŹNIE.

W osadzie wojskowej Dziatkowicze gminy byteńskiej, odbyło się poświęcenie nowowybudowanego, kosztem i pracą osadników wojskowych, Domu Ludowego. Na poświęceniu Domu Ludowego obecny był pan Starosta Oiszewski i przedstawiciel władz organiz. Zw. Osadników. Po poświęceniu odbyła się zabawa taneczna.

CIĘŻKIE POPARZENIE W CZASIE WYBUCHU BENZYNY

WILNO. Podczas rozpuszczania kauczuku w benzynie nastąpił wybuch wskutek czego doznała silnych poparzeń stojąca przy maszynce Romana Gawrońska, lat 28 (Mostowa 15).

Poszkodowana która doznała poparzenia twarzy, rąk i nóg odwieziona została do szpitala św. Jakóba.

POGRYZIONA PRZEZ WIEPRZA

WILNO. W czasie karmienia została pogryziona przez wieprza Weronika Dąbrowska (Forsztadt Stefański 5), lat 33. Poszwankowaną opatrzył lekarz

Ulotki antyżydowskie w szkołach

WILNO. Ostatnie aresztowania uczniów gimnazjów: im. kr. Zygmunta Augusta i Mickiewicza wywołały wśród młodzieży szkolnej ogromne wrażenie.

Szczególnie komentowany jest fakt, że do jaczejek komunistycznych należeli wyłącznie żydzi i że za ich pośrednictwem KPZB usiłowała uprawiać propagandę wywrotową w szkołach.

Wczoraj na terenie gimnazjów: im. Adama Mickiewicza, im. kr. Zygmunta Augusta i w Szkole Technicznej rozrzucone zostały ulotki omawiające ostatnie wypadki i wskazujące młodzieży rolę jaką odegrywają w szkołach żydzi. Odezwy nawołują młodzież do wyraźnego odgraniczenia się od elementów przesiąkniętych do cna propagandą komunistyczną i siejących nienawiść do Polski.

Policjanta litewskiego ujęto na naszem terytorjum

WILNO. Na odcinku Niemenczyn organa KOP ujęły na naszem terytorjum strażnika litewskiego, który podał się za Kazimierza Maleckiego.

Zatrzymany twierdził, że spowodu ciemna zbłądził w czasie patrolowania granicy. Maleckiego odwieziono do Wilna i oddano do dyspozycji tut. władz.

Władze litewskie dowiedziawszy się o zatrzymaniu Maleckiego interwenjowały w tej sprawie u starosty wileńsko - trockiego.

Do czasu wyjaśnienia w jakim celu Malecki przeszedł na nasze terytorjum osadzono go w więzieniu.

Rewizja w f. „Sped-Wil."

Poszukiwano obcych walut i zleceń

WILNO. Wczoraj w godzinach popołudniowych do żydowskiego domu ekspedycyjnego p. f. „Sped-Wil." przy ulicy Rudnickiej 3 wkroczyli przedstawiciele kontroli skarbowej i policji i dokonali rewizji.

Poszukiwano obcych walut lub zleceń.

Po zlustrowaniu lokalu i ksiąg poddano rewizji osobistej wszystkich obecnych w tym czasie w biurze firmy.

KONFISKATA KSIĄŻKI

WILNO. Została zarządzona konfiskata książki Konstantego Anzelma pt. „Klepsydra" wydanej w Warszawie.

W MRÓZ, WICHURĘ CZY ZAWIEJĘ „CENTROOPAŁ" WAS OGRZEJE. Zamkowa 18, tel. 17-90
WĘGIEL, KOKS, DRZEWO. Dostawa w wozach zaplombowanych.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 3 grudnia 1937 roku

DEWIZY

Belgja 89,85 90.03 89,67
Berlin 212,97 212,11
Gdańsk 100.20 99,80
Amsterdam 293,50 294.22 292,78
Kopenhaga 117,89 117,31
Londyn 26.36 26.43 26.29
N. Jork czek 5.27¾ 5.29 5.26½
N.J.kabel 5.27 7/8 5.29 1/8 5.26 5/8
Oslo 132,40 132,73 132,07
Paryż 17,94 18,09 17,79
Praga 18,57 18,62 18,52
Stokholm 135.90 136,23 135.57
Zurych 122,05 122,23 121,75
Wiedeń 99,20 98,80
Medjolan 27,87 27,67
Helsinki 11,63 11,66 11,60
Montreal 5.28 5/8 5.26 1/8
Tel Aviv 26.43 26.29
Tendencja mocna.

WALUTY

Belgi belg. 90.03 89,60
Dolary amer. 5.27½ 5.25
Dol. kand. 5.27½ 5.25
Floreny hol. 294.22 292,50
Franki franc. 18,09 17,69
Fr. szwajcarskie 122,35 121,55
Funty angielskie 26.43 26.27
Guldeny gd. 100.20 99,80
Kor. czeskie 17,50 16,70
Kor. duńskie 117,89 117,05
Kor. szwedzkie 136.23 135.23
Liry włoskie 21,60 20.80
Marki fińskie 11,66 11,25.
Marki niem. 116.00 113,00
Sz. austrjackie 98,50 97,50
Marki srebrne 121,00 117,0
Tel Aviv 26.30 26.00

PAPIERY PROCENTOWE.

4 i pół proc. wewnętrzna 58,50
3 proc. inwest. 1 em. 75.75 ser. 85.50 85.75
3 proc. inwest. 2 em. 75.00 ser. 84.50 85.50
5 proc. konwersyjna 63.50
5 proc. kolejowa 62,00
4 proc. premj. dolarowa 40.00 40.25
4 proc. konsolidacyjna 62,00 62,25 61.00 61,25 dwa ost. dr.
4 i pół proc. pozn. ziem. ser. 1 56,25 56.00
8 proc. ziemskie dol. kup. 100.34
4 i pół proc. ziem. ser. 5 57.00 57,25
5 proc. Warszawy 1933 64.50 65.00
4 i pół proc. Warszawy 60.00
5 proc. Łodzi 1933 roku 58,38
5 i pół obl. Warszawy siódma emisja 59.50

Tendencja dla pożyczek i listów mocniejsza.

Zginęło 5 tys. zł.

wyrzucone przez nieuwagę na śmietnik

WILNO. Babińska Frejda, handlarka, zamieszkała w Jeziornicy, zameldowała policji o kradzieży 2,300 zł. i 370 dolarów amerykańskich, dokonanej w dniu 29 września w następujących okolicznościach:

Mąż Babińskiej wybierał się w tym dniu do miasta i przygotował pieniądze, które chwilowo położył do koszyka w mieszkaniu, a wyjeżdżając zapomniał je wziąć ze sobą. Babińska nie wiedząc że są tam pieniądze wyniosła koszyk do stodoły i rzuciła do rupieci.

Następnego dnia tj. 30 września po powrocie męża, Babińska czemprędzej pobiegła do stodoły, lecz nie znalazła tam ani koszyka ani pieniędzy. W czasie poszukiwań koszyk znalazła następnie próżny w ogrodzie.

O zaginięciu pieniędzy nikomu nie meldowała, prowadząc poszukiwania na własną rękę. W dniu 2 października do sklepu jej przyszedł Piotr Pasienicki z Jeziornicy i prosił o rozmienienie banknota 1-dolarowego podając że dolar ten dostał od mieszkańca m. Jeziornicy Syantowicza Michała. Babińska przypomniała sobie wtedy, że w dniu zaginięcia pieniędzy w mieszkaniu jej był Syantowicz i powzięła przypuszczenie, że to on jest sprawcą kradzieży.

Wobec tego rozpoczęła z nim pertraktacje, które trwały około 2 miesięcy, przyczem Syantowicz stale zbywał poszkodowaną przyrzeczeniem, że sprawę wyjaśni, a wreszcie odpowiedział jej, że o pieniądzach jej nic nie wie, że dolar który dał Pasienickiemu Piotrowi, znalazł jego chłopak na ulicy. Wobec takiego stanu rzeczy Babińska zameldowała o wszystkiem policji.

Nastraszyli żydów

WILNO. Morduch Kagan i Owsiej Dawidson, mieszkańcy Oszmiany wracając z targu z Szumska wozem naładowanym lnem, zostali zatrzymani około maj. Kozłowe Miedniki, gm. szumskiej przez trzech nieznanych osobników, którzy pod groźbą noży zażądali wydania pieniędzy. Gdy żydzi oświadczyli, że pieniędzy nie mają, bowiem wydali na zakup lnu, napastnicy dokonali rewizji. lecz nic nie znaleźli.

Pieniądze, jakie posiadali Kagan i Dawidson, były ukryte w jednej z wiązanek lnu, a tam napastnicy nie szukali.

Po przeprowadzeniu rewizji jeden z napastników poroczcinał nożem uprząż, aby w ten sposób uniemożliwić dalszą podróż, następnie wszyscy trzej usiedli na swoje sanie i odjechali. Zaraz potem na rynku w Oszmianie zatrzymano dwóch mieszkańców Janiszek, gm. polańskiej, w których żydzi rozpoznali sprawców. Trzeciego sprawcę z Mazuryszek, gm. polańskiej polecono zatrzymać.

Zebranie Rady Giełdy Zbożowej

WILNO. Na posiedzeniu rady Giełdy Zbożowo-Towarowej i Lniarskiej w Wilnie w dniu 2 bm. postanowiono podwyższyć standarty pszenicy, okazało się bowiem, że ciężar gatunkowy pszenicy jest wyższy, niż to uważano na początku kampanji bieżącej. Na rok gospodarczy 1937 — 38 będą obowiązywały następujące standarty pszenicy: I — 748, a II—726. Dotychczas standarty pszenicy wynosiły: I—736, II—715. Dla innych zbóż pozostają te same standarty.

Zebrania i czas giełdowy został ustalony na okres od 15 sierpnia do 1 czerwca od godz. 9 do 14,30, a w okresie letnim od 1 czerwca do 15 sierpnia — od godz. 10 do 14,30.

Rada uchwaliła wyasygnować na pomoc zimową bezrobotnym zł. 1.000, a na przyszłem posiedzeniu zapadnie uchwała wyasygnowania większej kwoty na F.O.N.

Policja dokarmia dzieci

BRASŁAW. Z dniem 1 grudnia rb. otwarta została przy posterunku PP. w mieście Brasławiu kuchnia dla najbiedniejszej dziatwy m. Brasławia i okolic. Z dożywiania korzysta 22 dzieci. Każde dziecko otrzymuje obiad, składający się z porcji zupy, mięsa i chleba. Kuchnia czynna będzie w ciągu całej zimy. Fundusze na ten cel uzyskane zostały z opodatkowania się funkcjonarjuszy Policji Państwowej pow. brasławskiego.

2 X DZIENNIE 1 GROSZ MYDEŁKO DO ZĘBÓW CHERYS O NIEZRÓWNANYM SMAKU

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA Dziś 4 Barbary jutro Sabby Op.

Wschód słońca g. 7.25
Zachód słońca g. 2.53

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 3 grudnia 1937 roku
Ciśnienie średnie 751
Temperatura średnia — 4
Temperatura najwyższa — 1
Temperatura najniższa — 6
Opad: 1,5
Wiatr: wschodni
Tendencja: spadek
Uwagi: pochmurno

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 4 grudnia 1937 roku

Na Pomorzu, Wileńszczyźnie i Polesiu naogół pochmurno i miejscami śnieg przy temperaturze — 10 st. na Wileńszczyźnie do 0 st. na Pomorzu.

Umiarkowany wiatr wschodni.

Na pozostałym obszarze kraju chmurno z przejaśnieniami.

Temperatura jeszcze powyżej 0 st. jednak z tendencją do obniżania się.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

Dziś w nocy dyżurują apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1), Augustowskiej (Kijowska2) Romeckiego (Wileńska 8), Frumkinów (Niemiecka 23) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokol 42) Szantyra (Legjonowa 10), Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

Hotel Europejski Pierwszorzędny Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges" w Wilnie Pierwszorzędny. Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach.

— **Odpowiedzi Redakcji.** P. Krystyna Krok Paszkowska proszona jest o skomunikowanie się z redakcją w sprawach redakcyjnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Ze względu na to, że już w przyszłą niedzielę rozpoczyna się „Tydzień Społeczny"**, Zarząd S.K.M.A. „Odrodzenie" powiadamia wszystkich swoich członków, że w niedzielę, dnia 5 grudnia br., po Mszy Św., która będzie odprawiona o godz. 9,30 w kościele Św. Jana (Kaplica Bożego Ciała), odbędzie się zebranie członków w sprawie „Tygodnia" o godz. 10,00. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Goście mile widziani.

— **Koło Byłych Wychowanek Nazaretu** zawiadamia, że w niedzielę 5 bm. odbędzie się zebranie z referatem kol. Sołowiejówny „Moje wrażenia z Włoch". Wszystkie koleżanki proszone są o przybycie.

— **Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej.** Zarząd Koła Wileńskiego Z.P.I.K. komunikuje: 1) Zebranie sekcji życia wewnętrznego w niedzielę dn. 5 bm. o godz. 12 w lokalu własnym (Zamkowa 8 — I-p.-. 2) Zebranie ogólne w poniedziałek dn. 6 bm. o godzinie 7,15 wieczorem w Sali Seminarjum Archeologji Klasycznej USB ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo). Prof. dr. Jan Oko wygłosi referat ilustrowany przezroczami na temat: „Troska Mussoliniego o pomniki starożytnego Rzymu". Goście mile widziani.

— **Walne zebranie członków** T-wa Miłośników Sceny Katolickiej im. św. Genezjusza odbyło się w dniu 28 listopada. Wybrano zarząd T-wa w nast. składzie: Prezes — A. Mikołajun, v. prezes — A. Trybuchowski, sekretarz — W. Nawój, skarbnik — J. Rytwiński, kier. prop. - prasowy — A. Pawluć, komisja rew. — J. Mejerówna, M. Chmielewski i J. Kuczyński.

— **Przeciwkanie komunizmu do organizacyj katolickich.** Pod powyższym tytułem wygłosi jutro, w niedzielę, dn. 5 grudnia, na zebraniu Narodowej Organizacji Kobiet, odczyt p. Zofja Cichocka z Warszawy. Zebranie odbędzie się o godz. 12-ej w sali Stronnictwa Narodowego (Mostowa 1).

— **W niedzielę dnia 5 bm. SN. AZS** organizuje wycieczkę narciarską dla zawodników, turystów i sympatyków. Zbiórka o godz. 10 na przystani AZS.

AKADEMICKA

— **Zebranie Członków Akadem. Oddz. Zw. Strzeleckiego.** W sobotę, dnia 4 grudnia br. o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 68 m. 4-a — odbędzie się zebranie członków Akad. Oddziału Zw. Strzeleckiego. Obecność wszystkich członkiń, członków — obowiązkowa.

Jednocześnie Zarząd A.O.Z.S. podaje do wiadomości, iż kandydaci do Oddziału są przyjmowani w godzinach od 18 — 20 codziennie przez członków dyżurujących.

Podaje się również do wiadomości członków AOZS, że do dnia 9 grudnia br. włącznie — komendant Oddziału będzie przyjmował w godz. 18 — 20 — celem uaktualnienia ewidencji członkowskiej.

— **Sodalicja Marjańska Akademików USB**, zawiadamia, że w niedzielę 5 grudnia br. w lokalu własnym (Wiel ka 64) o godz. 19 odbędzie się Zebranie Ogólne. W porządku zebrania: sprawy organizacyjne. Obecność członków konieczna.

— **Akademickie Koło Łodzian w Wilnie** zawiadamia, iż dnia 5 grudnia br. o godz. 11 odbędzie się Ogólne zebranie członków w sprawie wycieczki świątecznej do Łodzi. Po zebraniu przyjmowane będą zapisy chętnych. Jednocześnie powiadamiamy, że lokal Koła został zmieniony i mieści się przy ul. Zamkowej nr. 24 m. 8 (w lokalu A. K. Pol. M. Szk.).

—Dancing. Z przyczyn niezależnych od organizatorów dzisiejszy Dancing Konwentu „Ruthenia" Vilnensis, mający się odbyć u Zielonego Sztrala odwołuje się.

RÓŻNE

— **Otwarcie Poradni Eugenicznej Przedślubnej i Małżeńskiej** Wil. Koła Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików odbędzie się dn. 5 grudnia rb. O godz. 12-ej — Msza św. w kaplicy Św. Kazimierza (Bazylika); O godz. 12,30 — inauguracja pracy Poradni ul. Zamkowa Nr. 8.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Premjera!!** — Dziś, w sobotę dnia 4 grudnia o godz. 8,15 wiecz. odbędzie się premjera, jednej z najdoskonalszych komedyj współczesnych „Ucieka mi przepióreczka" Stefana Żeromskiego. W roli prof. Wilkosza wystąpi p. Leon Wołłejko, w dalszej obsadzie pp.: Michalska (Smugoniowa), Granowska (Księżniczka), Staszewski (Smugoń), M. Szpakiewicz (prof. Przełęcki) Jaglarz (Bączkowski), Surowa (Cieka cki), Dzwonkowski (Radostowicz), Kuczanowicz (Kleniewicz), Woźniak (Małowiecki), Połoński (Zabrzeziński), Kozłowski (Bukański). Reżyserja dyr. M. Szpakiewicza. Oprawa dekoracyjna — K. i J. Golusów.

Niedzielna popołudniówka! Jutro w niedzielę dnia 5 grudnia o godz. 4.15 dana będzie poraz pierwszy na przedstawienie popołudniowe, doskonała komedja współczesna Bekeffiego pt. „Nie usprawiedliwiona godzina" — po cenach propagandowych.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** „Wróg Kobiet" — po cenach propagandowych. Dziś grane będzie w dalszym ciągu najweselsze widowisko sezonu „Wróg Kobiet" operetka Eyslera w świetnem ensamblu artystów Teatru Lutnia z Wł. Szczawińskim w roli tytułowej. „Wróg Kobiet" cieszy się wielkiem powodzeniem.

Jutro operetka „Wróg Kobiet" grana będzie o godz. 4-ej p.p.

Djabelski Jeździec. Premjera tej operetki przesunięta do przyszłego tygodnia.

„Królawa Śniegu". Codziennie odbywają się próby z baśni według Andersena, pióra Wandy Stanisławskiej „Królowa Śniegu".

AKADEMICKA MACIERZ SZKOLNA DZIAŁA.

W dniu wczorajszym, w lokalu Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, odbyło się towarzyskie zebranie informacyjne, dla akademików interesujących się pracami Koła.

Bilans prac dotychczasowych i plany prac przyszłych, omówił kol. Józef Nowogródzki, v-ce prezes Koła.

Dzisiaj, dnia 4 grudnia 37 roku o godz. 19-ej w lokalu organizacji, wygłoszony będzie referat, ilustrowany przezroczami, poświęcony pracom akademików z Koła PMS w terenie.

Po referacie słuchacze udadzą się na zwiedzenie Wieczornych Kursów Dokształcających dla dorosłych, prowadzonych przez A.K.P.M.S. w Wilnie, przy ul. Kolejowej.

OKRADZENI

WILNO. W czasie uroczystości żałobnych ku czci prof. Rosego okradziono kilka osób z tłumu.

M. in. pewnej pani skradziono torebkę, w której znajdował się kwit na zastawioną biżuterję.

W sobotę dn. 4.XII b.r. w cerkwi klasztoru Św. Ducha odbędzie się żałobne nabożeństwo o godz. 12.30 za duszę

ś. p.

LWA Dobrzyńskiego

O czem zawiadamiają

Matka i Siostra.

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Dziennik Polski"

CZY MUSIMY ŻYĆ NA ZIEMI?

Na Ziemi staje się ludziom ciasno. Miejsca dawnych osiedli są już dostatecznie zaludnione i człowiek od dawna zaczął szukać sobie dogodnych warunków bytowania po całym globie ziemsk. Wyprawy badawcze jeżdżą po dal. krajach, przedzierają się przez dzikie lądy, badają warunki zdrowotne i klimatyczne i wypatrują, gdzieby mógł się skierować nadmiar ludności z krajów przeludnionych. I tak powoli zaludniają się te części Ziemi, które do niedawna były wyłącznem królestwem zwierząt i roślin. Ale jakoś to nie wystarcza i sprawa kolonij jest jedną z ważnych kwestyj decydujących o losach wojny i pokoju. Mało jest miejsca na Ziemi a w dodatku tarcia i nieporozumienia między państwami uniemożliwiają dostateczne wykorzystanie i tego, co w innych warunkach dałoby się znacznie lepiej wyzyskać.

Kiedy astronom, oderwawszy się od swoich prac, zacznie zastanawiać się nad tą sprawą, uderza go ogromna rozbieżność między tem, co spotyka w swoich badaniach, a tem, co się dzieje na Ziemi. Wszechświat jest ogromny, miljony gwiazd i mgławic błądzą po niezmierzonych przestworzach — dokoła Słońca krążą inne planety podobne do Ziemi, jednem słowem, tyle jest wszędzie miejsca, a na Ziemi ludzie stłoczeni na powierzchni małej stosunkowo kuli biją się i kłócą o każdy kawałeczek suchego lądu a nawet dzielą między siebie morza i oceany. Czy to jest konieczne? Czy nie możnaby wykorzystać innych planet dla zdobycia sobie nowych terenów kolonizacyjnych? I zaraz nasuwa się smutna odpowiedź: człowiek, który wyrósł na Ziemi, musi żyć na Ziemi — tu się urodził i tu umrze. Nie dla nas są inne światy, bo nigdzie nie znajdziemy takich warunków, do jakich stworzony jest nasz organizm.

Zresztą dzisiaj jest rzeczą nieaktualną rozważać możliwości życia na innych planetach, skoro nie potrafimy się tam dostać, ale należy przypuszczać, że ta trudność zostanie przezwyciężona. Narazie jesteśmy przykuci do Ziemi, lecz wspaniały rozwój techniki pozwala nam przypuszczać, że będziemy kiedyś posiadali rakiety międzyplanetarne. Możliwe, że kiedyś biuro podróży międzyplanetarnej zorganizuje rakietę „dancing - bridge" z Ziemi dokoła Księżyca i spowrotem na Ziemię, ale napewno nigdy nie będzie aktualną kwestja kolonizacji Wenus.

Zróbmy bowiem przegląd bliskich nam ciał niebieskich i sprawdźmy, jakie warunki na nich panują.

Zaczniemy od Księżyca. Najbliższy nasz sąsiad napewno na kolonizację się nie nadaje. Martwa, cicha pustynia, bez powietrza i wody, nagie, dziwaczne skały — oto tak wygląda w rzeczywistości krajobraz księżycowy. — Nad tą pustynią czarne niebo z błyszczącemi gwiazdami, pośród których przesuwa się Słońce, rozpalając powierzchnię do wysokiej temperatury. Ale gdy tylko tarcza słoneczna zniknie za horyzontem, natychmiast czarna noc okrywa ciemnością księżycową krainę a mróz, jakiego nigdy niema na Ziemi, oziębia natychmiast rozpalone góry. W takich warunkach trudno mówić o jakiemkolwiek życiu, a co dopiero o życiu człowieka.

Szukajmy dalej: nieco bliżej Słońca niż Ziemi krąży Wenus — ta piękna, jasno błyszcząca planeta, widoczna z Ziemi rankami lub wieczorami. Choć jest nam najbliższą pod względem odległości, jednak znamy ją bardzo mało. Zawsze osłonięta gęstym welonem chmur, chroni zazdrośnie swoje tajemnice i nie pozwala nigdy astronomom spojrzeć na swoją powierzchnię. To też nie wiemy nawet, jak prędko się obraca dokoła swej osi i co się dzieje na jej powierzchni. Wiemy tylko, że atmosfera Wenus składa się z gęstych mgieł i oparów, że mieszkaniec tej planety nigdy nie zobaczyłby gwiazd i że silniejsze promieniowanie Słońca wytwarza wyższą temperaturę niż na Ziemi, około + 60 st. C. Wiemy również, że atmosfera Wenus ma inny skład chemiczny niż nasze powietrze. A więc znowu warunki nieodpowiednie dla życia ludzi, chociaż możemy łatwo przypuszczać, że na powierzchni Wenus rozwija się inne życie, może bardzo dziwne i niepodobne do życia na Ziemi.

Z drugiej strony, niż Wenus, sąsiadem naszym jest czerwony Mars, ta dziwna planeta, na której niegdyś widziano regularną siatkę kanałów, mających być dziełem rozumnych istot, a które obecnie okazały się złudzeniem niedoskonały przyrządów. Mars dalej położony od Słońca, a więc zimniejszy, może ogrzać się tylko do temperatury około 0 st. C. i posiada, w przeciwieństwie do Wenus, atmosferę tak rzadką i przezroczystą, że szczegóły powierzchni widoczne są z całą wyrazistością. Ale właśnie ta minimalna ilość powietrza, w dodatku o innym składzie niż nasze, ziemskie, wystarcza, by zdecydować, że Mars również nie nadaje się jako nowy teren dla kolonistów z Ziemi, chociaż na Marsie spostrzegamy zmiany pór roku i związane z tem zmiany na powierzchni, przypominające częściowo ziemskie topnienie lodów na wiosnę, lub pokrywanie się lądów roślinnością.

Jeżeli w najbliższem sąsiedztwie nie znajdujemy warunków takich, jakie są nam potrzebne, to z góry można przypuszczać, że im dalej będziemy szukali, to tem będzie gorzej. I rzeczywiście ani Merkury rozpalony bliskim sąsiedztwem Słońca i martwy jak Księżyc, ani dalekie i ogromne planety, Jowisz i Saturn, zimne i otulone gęstą warstwą gazów, nie przedstawia się zachęcająco. Tembardziej nie warto zastanawiać się nad jeszcze dalszemi planetami Uranem, Neptunem i Plutonem.

Tak więc w przeglądzie planet nie znaleźliśmy nigdzie ziemskich warunków i dochodzimy do wniosku, że jako prawdziwe dzieci Ziemi musimy żyć tutaj. A jeżeli kiedyś będziemy mogli oderwać się od Ziemi, to będzie to tylko chwilowa rozłąka, która musi się skończyć, albo szczęśliwym powrotem na łono Ziemi, albo śmiercią tego śmiałka, któryby chciał opuścić naszą planetę na zawsze.

Antoni Opolski

„Przegląd Katolicki"

CZY TO SĄ SPRZYMIERZEŃCY?

Kurtuazja dyplomatyczna nakazuje w sposób odpowiednio delikatny omawiać stosunki z tym czy owym sąsiadem przy okazji jakiegoś uroczystego święta państwowego. Nie uważamy jednak za możliwe pominąć całkowitem milczeniem to, co się dzieje z Polakami na Łotwie, jakkolwiek parę tygodni temu przypadło jej święto narodowe.

Marszałek Piłsudski, po wycofaniu wojsk polskich z Inflant, kiedy już zwycięska ich rozprawa z bolszewikami zdecydowała o utrwaleniu niepodległości Łotwy, powiedział: „Nam wystarczy jako wdzięczność za wyzwolenie Łotwy, aby Łotysze pozostali przyjaciółmi Polski"! Nie można mówić, żeby to było wygórowane wymaganie, jeśli się zważy ogrom tej usługi, jaką Polska oddała Łotwie.

Po zwycięstwie nad Bermontem, przy poparciu wojsk litewskich i estońskich — młoda Łotwa stanęła przed niebezpieczeństwem zalewu jej przez bolszewików. Wróg ten był o tyle niebezpieczny, że wzmógł się na siłach po zwycięstwach nad wojskami Kołczaka, Denikina i innych. Sytuacja była krytyczna zważywszy na fakt, że na front łotewski rzucono znaczne siły z frontu syberyjskiego. Ówczesny minister spraw zagranicznych łotewskich, Zygfryd Mejerowicz, w październiku 1919 roku udał się do Polski z prośbą o pomoc wojenną. Na skutek tego w pierwszych dniach stycznia 1920 roku grupa gen. Rydza - Śmigłego ruszyła na Dyneburg, zdobywając miasto po zaciętych walkach z regularnemi wojskami bolszewickiemi, — wspomaganemi przez naprędce zorganizowane oddziały komunistyczne żydowskie. Uwolniono następnie w przeciągu niespełna 2 tygodni całą Letgalję spod okupacji bolszewickiej kosztem dość poważnych strat w szeregach wojska.

Już w kwietniu 1920 roku Polska uznała prawo Łotwy do b. Inflant Polskich, obecnie Łatgalji, wycofując wojska z zajętych terenów na lewy brzeg Dźwiny, pozostawiając sobie 6 gmin powiatu Iłłukszтańskiego z Grzywą, przedmieściem Dyneburga i Kałkunami, ważnym punktem węzłowym. — Przybycie wojsk polskich na teren Inflant obudziło patrjotyzm tamtejszych Polaków. Zaczęto zbierać podpisy na prośbie do Warszawy o przyłączenie Inflant do Polski. Młodzież wstępowała na ochotnika do wojska polskiego, aby walczyć o całość granic dawnej Rzeczypospolitej.

Stało się inaczej. Inwazja bolszewicka zmusiła siły polskie do opuszczenia skrawka Inflant, pozostających w ręku polskiem.

W październiku 1920 roku generał Żeligowski pędząc przed sobą Litwinów zatrzymał się w Turmontach, pozostawiając na los szczęścia owych 6 gmin inflanckich... — Niestety Łotysze nie poniechali żadnej sposobności „podziękowania" Polsce i Polakom tamtejszym za ocalenie Łotwy przed pogromem bolszewickim. Zabrano się energicznie do tępienia polskości. Przeprowadzona reforma rolna zmusiła Polaków, właścicieli mniejszych i większych posiadłości ziemskich, do emigracji do Polski. Jednocześnie nastąpiły nagi Polaków z posad na kolejach, samorządach i t. p. Chodziło tu o zmniejszenie wpływów polskich we wschodniej części Łotwy, co zostało częściowo osiągnięte. Nie trzeba dodawać, że spisy ludności, robione przez Łotyszów, szykanami w latach 1921 — 1925 i później — raz po raz zmniejszały ilość Polaków, wykazując najpierw 59.000, potem 51.000, a na koniec osiągnięto stan wyrażający się w liczbie 42.000, wobec mieszkających tam rzeczywiście 100.000, nie licząc zagonowej szlachty polsko - litewskiej i tatarskiej oraz białoruskiej, która uważa się za Polaków.

Po stworzeniu dyktatury przez obecnego szefa państwa d-ra Ulmanisa w 1934 roku i rozwiązaniu sejmu — hyt Polonji tamtejszej idzie ku zagładzie. Zamknięto 38 szkół polskich oraz wszelkie organizacje polskie, jako też dziennik w Dyneburgu, pozostawiając jedynie kilka drużyn harcerskich, którym ograniczono do minimum używanie języka polskiego, oraz Związek Młodej Polski. Organizacja ta krępowana przez władze łotewskie przepisami stanu wojennego, trwającego od czasu ogłoszenia dyktatury — nie może rozwinąć działalności: większość filji tej organizacji istnieje raczej na papierze. Tępienie polskości przybrało rozmiary nie notowane choćby w przedwojennych hakatystycznych Niemczech. Nawet grobów bohaterów polskich nie uszanowano.

W Dyneburgu cmentarz poległych żołnierzy polskich w walce o wyzwolenie Łotwy nazwano cmentarzem litewsko - polskim. Czy może chodziło tu o „uczczenie" tych Litwinów, którzy polegli okupując Iłłukszтę? Na szczęście nie. Okazało się, że wśród poległych polskich żołnierzy było aż dwóch o nazwiskach litewskich. I stąd zrodziła się szumna nazwa cmentarza litewsko - polskiego, a poległych zaszczycono wywieszeniem flagi litewskiej. Zato podczas przemówień gruntownie przemilczano zasługi spoczywających w grobach bohaterów, kosztem ich gloryfikując „adonisa" — wodza dra Ulmanisa. Pamiętamy też wszyscy ów słynny przed kilkunastu laty proces o śpiewy polskie w Iłłukszтańskim kościele. Szereg osób skazano wówczas na kilkumiesięczne więzienie. Pamiętamy też dobrze zacieranie śladów polskości na fundacyjnych kościołach parafjalnych.

To wszystko skłania każdego myślącego patrjotycznemi i państwowemi kategorjami Polaka do stwierdzenia, że — niestety — nie znaleźliśmy w Łotwie już nietylko wdzięcznego, ale nawet lojalnego sprzymierzeńca. Stąd rodzi się konieczność zdecydowanej rewizji polityki polskiej wobec Łotwy i oparcia jej na bardziej autorytatywnych podstawach.

ckl.

Echa gospodarcze

DOCHÓD ROLNICTWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH A U NAS.

Jak donosi „Polska Gospodarcza", bieżąca kampanja rolnicza w Stanach Zjednoczonych, należy do bardzo pomyślnych. Wprawdzie ceny bawełny i zboża nieco zniżkowały, ale mała różnica została zrównoważona przez dobre urodzaje. Obecnie określa się dochód rolnictwa jako zaledwie o 12 procent niższy od najlepszego roku przedkryzysowego, to jest 1929. Innemi słowami mówiąc, wskaźnik dochodu rolnictwa wynosi 88, o ile rok 1929 przyjmiemy za 100.

Te wiadomości nasuwają smutne refleksje porównawcze sytuacji rolnictwa amerykańskiego do naszego. Ostatnie informacje przyniosły wiadomość, że w październiku wskaźnik cen rolniczych w Polsce znowu się obniżył, i wynosi około 48 proc., w stosunku od roku 1928. Mamy więc z jednej strony nadzwyczaj bogate rolnictwo w Ameryce, uprzywilejowane wskaźnikiem 88 i to przy dobrym urodzaju, i mamy kompletnie zrujnowane rolnictwo polskie, ze wskaźnikiem 48, i wielkim nieurodzaju. Dodajmy do tego fakt, że właśnie w tym roku nasz rząd uznał za wskazane znieść premje wywozowe, spychając w ten sposób ceny w dół, i nadomiar złego zasadniczo zamknął wywóz. Ministerstwo, które istnieje podobno na to, aby bronić interesów rolnictwa w Polsce, poświęca lwią część czasu sianiu niezgody między małą a wielką własnością. A przecież w Polsce ludności żyjącej z rolnictwa mamy 61 procent, a w Stanach Zjednoczonych tylko 22. Jednak rolnictwo amerykańskie ma w swoim kraju bez porównania więcej do gadania od naszego, gdyż składa się z samodzielnych, zdrowych gospodarstw, a u nas ciągle postępuje niszczący ruch podziału gospodarstw chłopskich na coraz drobniejsze.

Kiedy wreszcie nasi rolnicy zrozumieją, że wzrost cen o parę złotych przyniesie więcej całej ludności wsi, jak cała reforma rolna, wtedy dopiero będzie można spodziewać się końca nędzy na wsi.

„ZAGADNIENIE KULTURY WSI" — ZEBRANIE GRUDNIOWE ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW

W dniu 9 i 10 grudnia b. r. Związek Rolników i Leśników z wyższem wykształceniem urządza w sali Zw. Izb i Org. Roln. R. P. w Warszawie (Kopernika 30 I p.) zebranie grudniowe z następującym programem:

Dnia 9 grudnia r. b. o godz. 10 r. Sekcja Racjonalizacji Gospodarstw:— „Racjonalna produkcja pasz zielonych na okres letni" — inż. D. Starzyński.

Sekcja Ekonomiczna: „Metody przeprowadzania reformy rolnej w Rumunji i skutki tej reformy" — prof. Valeriu Bulgaru.

Godz. 16.30. Sekcja Racjonalizacji Gospodarstw: „Próchnica w życiu rośliny" — prof. dr. Br. Niklewski.

Dnia 10 grudnia r. b. o godz. 10-ej r. Sekcja Organizacji Rolnictwa: „Zagadnienie kultury wsi" — doc. dr. K. Stojanowski.

Sekcja Ekonomiczna: „Kształtowanie się cen artykułów rolniczych i wpływ na nie polityki państwowej"— inż. Z. Karczewski.

O godz. 16.30 „Aktualne zagadnienia organizacji handlu rolniczego w dobie dzisiejszej" dr. Jerzy Klein.

Światowej sławy HERBATA
LYONSA
ze świeżych zbiorów
jest do nabycia we wszystkich lepszych składach kolonjalnych.
Jen. Przed.

TEOFIL MARZEC
Warszawa, Mazowiecka 5.

NA DŁUGI KARNAWAŁ CZAS JUŻ MYŚLEĆ O PRZYGOTOWANIU TWARZY
aby zdrowa bez defektów cera harmonizowała z piękną toaletą balową. Porad w tej sprawie udziela bezinteresownie największy w Wilnie Zakład
„NEO - KOSMETYKA"
JAGIELLOŃSKA 16 — 6
Panie z prowincji drogą korespondencji.

PROSZKI OD BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZNAKIEM FABR.
PSZCZÓŁKA
Stosuje się również przy PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

NOWOŚĆ!
F. OLECHNOWICZ
Prawda o Sowietach
(Drugie wydanie wspomnień z siedmioletniego pobytu w katordze sowieckiej, przejrzane i uzupełnione przez autora).
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

H. O. STEHLE.

27)

Zagadka ekspresu Rzym-Budapeszt

Autoryzowana adaptacja Jerzego Plewińskiego

Imre Sopron sięgnął mimowoli do kieszeni, ale zaraz cofnął rękę i powiedział sucho:

— Proszę zostawić te żarty na później. Ale skoro jest pan jasnowidzem, to może mógłby nam pan powiedzieć, kto zamordował pasażera w wagonie sypialnym?

Sędzia Karczag, oraz obydwaj inspektorzy, a nawet protokulant skupili całą swoją uwagę na „psychologu". Ten jednak sprawił im zawód, bo odpowiedział zimno:

— Moją specjalnością są sztuki, jakie pokazuję w kabarecie, natomiast rozwiązywanie zagadek w dziedziny kryminalistycznej należy wyłącznie do panów. Nie mam żadnych ambicyj w tym kierunku i nie myślę rywalizować z panami.

Kabotyn pozwalał sobie na widoczne drwiny, ale sędzia wzruszył tylko pogardliwie ramionami i powrócił do przesłuchiwania podejrzanego:

— Czy znał pan zamordowanego?

— Nie.

— Czy widział go pan w czasie podróży i czy rozmawiał pan z nim?

— Nie rozmawiałem z nim napewno, ale nie jest wykluczone, że go widziałem. W każdym razie nie zwróciłem na niego uwagi.

— Czy oglądał pan zwłoki?

— Tak. Twarzy jego absolutnie rozpoznać nie można. Dla tego nie jestem w możności stwierdzić, czy go kiedykolwiek w życiu widziałem.

— A czy znane jest panu nazwisko: Luigi Torcello?

— Słyszałem tak wiele nazwisk, że może i to obiło mi się o uszy

— Chodzi mi o to, czy znał pan w Rzymie bankiera tego nazwiska?

— Niestety, nie. Moje zarobki nie są tak wielkie, bym miał do czynienia z bankierami i wogóle finansistami.

— Niech pan odpowiada rzeczowo na pytania i zaprzestanie swych głupawych żarcików — powiedział ostro sędzia. Maniery owego pana Madrasa, zalatujące o milę kabotyństwem, denerwowały go. — Proszę mi teraz powiedzieć: z kim, nie licząc pańskiego przyjaciela Japończyka, rozmawiał pan w czasie podróży?

— Wogóle, gdy jestem w wagonie, lubię sobie pogadać. Rozmawiałem też z rozmaitymi ludźmi, ale wymienić ich nie mogę z tej prostej przyczyny, że widziałem ich wówczas poraz pierwszy w życiu, bez uprzedniej prezentacji.

— Ale pannę Barską poznał pan osobiście?

— A tak! I sprawiło mi to przyjemność.—Madras wyszczerzył w uśmiechu rząd białych, zdrowych zębów.

— Pańskie przyjemności nic mnie nie obchodzą! W jaki sposób zawarł pan z nią znajomość?

— Pewnie ta pani sama poinformowała panów o tem.

— Ale teraz pragnę to usłyszeć od pana.

— Dobrze; widziałem! ją wczoraj poraz pierwszy

— Gdzie?

— W wagonie restauracyjnym.

— W jaki sposób zapoznaliście się?

— W najzwyklejszy, panie sędzio. Robiłem do niej „oko", zauważyłem, że mój widok wcale jej nie przeraża, więc przy pierwszej sposobności wszczęłem z nią rozmowę o tem i o owem.

— W jakich okolicznościach zaczepił ją pan?

— Och, czy te szczegóły są naprawdę takie ważne? Spotkaliśmy się poprostu w przejściu, gdy panna Barska zamierzała wejść do wagonu sypialnego.

— Kiedy?

— Wczoraj wieczorem, była godzina dziewiąta, a może dziesiąta. Zamieniłem z nią kilka słów i zaproponowałem, by posiedziała ze mną w pustym przedziale.

— I poco?

— Żeby trochę pogadać. A pan,panie sędzio, pewnie zaraz myśli, że...

— Niech pan będzie cicho i nie wysila się na dowcipy, zwłaszcza tak płaskie. Proszę odpowiedzieć: czy panna Barska przyszła na ową pogawędkę?

— Naturalnie. Miała coś do załatwienia w wagonie sypialnym, ale przebywała tam krótko i zaraz przyszła do przedziału, który jej wskazałem.

— Ileż czasu trwała ta rozmowa?

— Z godzinę. Potem pożegnałem się i poszedłem do swej kabiny sypialnej.

— Nie zatrzymując się nigdzie?

— Poszedłem prosto stamtąd do kabiny. Mój kolega może to potwierdzić.

— Tak, potwierdzam to — odezwał się niepytany Japończyk. — Ja sam byłem w kabinie sypialnej już od dziewiątej, pan Madras zaś przyszedł o jedenastej. Spojrzałem na zegarek, gdy wchodził: była punktualnie godzina jedenasta.

— I nie wychodził już więcej z kabiny?

— A pocóż miałem wychodzić? Położyłem się i zasnąłem — odparł niecierpliwie Madras a Japończyk skinął potwierdzająco głową.

— Panna Barska zeznała — sędzia zrobił małą pauzę — że pan jej coś przepowiedział.

— Przepowiedziałem? — Madras zmieszał się. Jego oczy zwęziły się, uśmiech znikł, a rysy twarzy zaostrzyły się.

— Tak, i podobno przepowiednia zawierała coś strasznego.

— Musiała się przesłyszeć. — Madras już się opanował.

D. C. N.

Z Polesia

KRONIKA PIŃSKA

Dyżury aptek. W sobotę dyżuruje apteka Halpera i Szewacha, Piłsudskiego Nr. 2.

W niedzielę — Kimela, ul. 84 p.s.p. Nr.2

Repertuar kin. — „Casino"— wyświetla film p.t. „Znachor".

KPW Ognisko — „Parada gwiazd".

DELEGACJA U P. WOJEWODY

BRZEŚĆ P. wojewoda Kostek - Bierнacki przyjął delegację Związku Kupiectwa Chrześcijańskiego w osobach pp. Gołębiowskiego, Pawlikowskiego i M. Wojdy. Delegaci zaznajomili pana wojewodę z postulatami i potrzebami reprezentowanej przez siebie organizacji.

BEZPŁATNE KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE.

Do dnia 10 bm. przyjmowani są kandydaci na wieczorowe bezpłatne kursy dokształcające zorganizowane przez Inspektorat szkolny w Pińsku w porozumieniu z Zarządem Miejskim. Kursy mają się odbywać w lokalu Szkoły powszechnej Nr. 4 przy Placu Poniatowskiego Nr.5

AKCJA DOŻYWIANIA DZIECI

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet uruchomił pierwszą w obecnym sezonie kuchnię dla dzieci bezrobotnych Kuchnia mieści się przy ul. Bernardyńskiej Nr 40 i wydaje 170 obiadów dziennie. Prócz tego ZPOK wydaje śniadania dla dzieci uczęszczających do przedszkoli utrzymywanych przez organizację.

HERBATKA DYSKUSYJNA

BRZEŚĆ. W dniu 3-go grudnia br. o godz. 17,30 odbyła się w lokalu R.U. w Brześciu nad Bug. przy ul. Piłsudskiego Nr. 7 „Herbatka dyskusyjna" z referatem p. prof. Teofila Nowakowskiego p.t. „U podstawy wychowania w Niemczech" (Tresura czy wychowanie). Bufet płatny. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

ODCZYT DRA DOCENTA R. JAKIMOWICZA NA TEMAT WYKOPALISK W DAWIDGRÓDKU.

W sobotę (27 listopada br.) odbył się w Krakowie w Polskiej Akademii Umiejętności odczyt p. dr. R. Jakimowicza — dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie na temat wyników tegorocznej kampanji i prac wykopaliskowych na górze Zamkowej w Dawidgródku. Jak się dowiadujemy p. docent R Jakimowicz w najbliższym czasie przybędzie do Brześcia n. Bug. i w dniu 18 bm. wygłosi w sali „Rodziny Policyjnej" o godz. 17-ej odczyt poświęcony swym dotychczasowym pracom, odkryciom i badaniom wykopalisk w Dawidgródku.

LOSOWANIE NAGRÓD DLA CZŁONKÓW LOPP, KTÓRZY REGULARNIE PŁACĄ SKŁADKI CZŁONKOWSKIE

Dnia 19 listopada 1937 odbyło się w Starostwie Powiatowem losowanie nagród dla członków LOPP, którzy regularnie opłacają składki członkowskie.

Nagrody w postaci masek przeciwgazowych otrzymali: 1) Puhacz Juljan z Czemeryna, koło LOPP w Porzeczu, 2) Kochowiec Nestor z koła LOPP przy Nadleśnictwie w Wyszewiczach.

TEATR DZIECIĘCY W KOMARÓWCE

BRZEŚĆ. W osadzie Tomaszówka w sali Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odbyła się w sobotę 4 bm. o godzinie 17-ej rewia dziecięca odegrana przez dziatwę szkoły powszechnej w Komarówce. Przedstawienia dla dzieci szkolnych z Komarówki urządzane w ciągu kilku ostatnich lat stały zawsze na b. wysokim poziomie i pozostawiały miłe wrażenie wśród widzów, świadcząc dobitnie o wytężonej pracy i chlubnych wynikach, osiąganych przez kierowniczkę tej szkoły. Rewja nosiła tytuł „Komarówka ma głos" i oprócz bajki pt. „Kopciuszek" składała się z szeregu inscenizacyj, deklamacyj i tańców.

NIELETNI NOŻOWCY.

KAMIEŃ KOSZYRSKI. Na ulicy wsi Wielka — Głusza, między Diechtiatrukiem Piotrem lat 19, Połupienko Stefanem, lat 18, Wetlukiem Adamem lat 17 i Mikiczem Stefanem lat 18 wynikła bójka, w czasie której Diechtiaruk Piotr i Połupienko Stefan poranili nożami Wetluka Adama i Mikicza Stefana, zadając im ciężkie uszkodzenie ciała.

Ze Słonimszczyzny

Z DZIEDZINY ROLNICTWA.

Niewątpliwie Okręgowe T-wo Organizacyj Kółek Rolniczych jest na terenie pow. słonimskiego najczynniejszą jednostką organizacyjną rolnctwa. Jeśli się zważy dobór i walory sił gospodarczych zrzeszonych w O.T.O i KR. oraz osobiste wartości władz organizacyjnych, jako też ścisłe związanie prac O.T.O. i K.R. z planem prac agronoma powiatowego to najlepsze gwarancje realizowania programu kultury rolnej.

Ostatnio odbyło się tu posiedzenie Zarządu O.T.O. i K.R. na którem przyjęto projekt budżetu OTO i KR na rok 1938 — 39. Suma globalna budżetu wynosi złotych 36.344,63. —

Z tego samorząd powiatowy udziela zł. 27.758,27; samorząd gminny — zł. 15.046,36 — Wileńsko - Nowogródzka Izba Rolnicza zł. 8.100.— Wpływy samoistne zł. 5.440.—

Na wydatki rzeczowe przewidziana jest z budżetu suma zł. 22847.— Postawiono utworzyć przy OTO i KR. specjalny etat instruktora Młodzieży Wiejskiej, zadaniem którego byłaby stała opieka nad pracą wychowawczą i gospodarczą młodzieży wiejskiej:

hm.

OGRODNICZKA poszukuje posady. Może się zająć gospodarstwem domowem. Oferty składać Słonim, poste restante E. Ż.

Z PAŃSTW. ŚREDN. SZKOŁY ROLNICZO — LEŚNEJ W ŻYROWICACH

W terminie jesiennym b.r. złożyli egzamin główny i uzyskali tytuł technika leśnego następujący absolwenci wydziału leśnego szkoły: p.p. Dutkiewicz Stanisław, Gutman Henryk, Kobierski Jan, Korewo Zygmunt, Kowalik Jan, Lutomski Mirosław. Petterman Józef, Pszczółkowski Franciszek, Toczyski Stefan, Wojno Olgierd, Wiśniewski Mieczysław.

Na wydziale rolnym złożyli egzamin główny w w/w czasie i uzyskali tytuł technika rolnego absolwenci: Okulicz Kozaryn Leon, Preniasz Józef, Wasiuk Jan, Filipowski Zenon, Pawlowicz Mieczysław i Żuchowski Stanisław.

POŁĄCZENIE SIĘ KAS BEZPROCENTOWYCH

Od lipca br. na terenie miasta Baranowicze powstały dwie Kasypożyczkowe bezprocentowe: 1) przy Stow. Kupców Chrześcijańskich, 2) Kasa Cechów rzemieślniczych. Kasa Stow. Kupców zawdzięczając wytrwałej pracy zarządu rozwijała się dość pomyślnie zdobywając kapitał obrotowy ponad 2 tysiące, udzielając stale pożyczek, lecz nie mogła zdobyć środków obrotowych u czynników rządowych i samorządowych. Wszędzie doradzano połączenie się z Kasą rzemieślniczą. Kasa rzemieślnicza prowadziła żywot suchotniczy. Kapitał obrotowy 700 zł. został wydany jako pożyczki i nie było komu dopilnować, aby te pożyczki zwracano. Akcja więc całkowicie ustała. Na zabiegi ich zarządu u odnośnych władz o zasięgnięciu pożyczek względnie subwencji, poradzono im to samo co i w kasie Kupców — połączenie się z Kasą Stowarzyszenia Kupców.

6Wskutek tego 26 listopada zostało zwołane zebranie zarządów obydwu Kas, na które po dłuższych debatach uchwalono połączyć się w jedną chrześcijańską Kasę pożyczkową bezprocentową, do zarządu którego ma wejść 3 kupców, 3 rzemieślników, dyrektor K. K.O. w charakterze skarbnika i ks. dziekana J. Borysiuka, jako prezesa. Dla załatwienia wszelkich formalności postanowiono dnia 12 grudnia o godz. 14 zwołać walne zebranie członków obudwu Kas.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ.

W sali konferencyj Starostwa odbyło się Walne Zgromadzenie Członków P.C.K. Po zagajeniu Zebrania przez przewodniczącego P.C.K. p. rejenta Piotrowskiego, przewodniczącego objął p. ppłk. Dudziński. Obecny był na Zgromadzeniu delegat Okręgu PCK z Brześcia p. płk. Dowbor. — Po odczytaniu sprawozdania Zarządu, prezes Zarządu przedstawia Zgromadzeniu preliminarz budżetu na rok 1938.

Budżet przyjęto w wysokości zł. 19.047. — Suma ta obejmuje również ośrodek zdrowia PPK. — Delegat Okręgu PCK w przemówieniu swem między innemi znów uwagę na fakt małej ilości członków P.C.K. w Oddziale Słonimskim. Apeluje do zebranych by gorąco zajęli się propagowaniem idei PCK i zdobywaniem nowych członków z terenu pow. słonimskiego.—

W dalszej dyskusji na wniosek przedstawicielki Kół Gospodyń Wiejskich postanowiono zwrócić się z prośbą do Okręgu o przydzielenie dla Kół G. W. apteczek PCK w cenie po 15 złotych, a nie jak dotąd po 20 zł.

Delegat p. płk. Dowbor na zapytanie w sprawie pielęgniarek dla Stacji Opieki nad matką i Dzieckiem wyjaśnia, że P.C.K. może utrzymywać pielęgniarki wykwalifikowane tylko w Ośrodkach Zdrowia. — Dalej delegat oświadcza, iż spowodu małego przydziału tranu z Centrali PCK nie wszystkie Oddziały P.C.K. będą mogły otrzymać tran jako odżywkę dla młodzieży i dzieci.

Jednakże możliwe jest, iż Oddział Słonimski PCK. otrzyma tran o co powinien ubiegać się Zarząd Oddziału.

Wszelkie operacje finansowe załatwia szybko i tanio

Komunalna Kasa Oszczędności

W PIŃSKU

JEŻELI CIERPISZ — pij sok

Świętojańskiego Ziela (dziurawca) skuteczny przy bólach i kolkach wątrobianych, katarach i bólach żołądka i kiszek, kamieniach nerkowych i pęcherza, bólach newralgicznych i kurczach nerwowych. Sprzedaż w aptekach i drogerjach. Skład główny: Warszawa, Miodowa 14. Magister Edward Gobiec.

PHM **TYLKO U NAS**

PIĘKNA POLSKA KOMEDJA DLA WSZYSTKICH.

DYMSZA, Znicz, Orwid

„NIEDORAJDA"

PIĘKNY KOLOROWY NADPROGRAM.

MARS Przygody oficera rosyjskiego na Dalekim Wschodzie

YOSHIWARA Wg. powieści MAURYCEGO DEKOBRY

W rol. gł. SESSUE HAYAKAWA. Początek o godz. 2-ej.

KALENDARZE na ROK 1938

OZDOBY CHOINKOWE

POCZTÓWKI ŚWIĄTECZNE

POLECA W DUŻYM WYBORZE

Hurtowy Skład Papieru i Materjałów Piśmiennych

„PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA"

WILNO, ZAWALNA 13.

AUTORYZOWANE MIEJSCE SPRZEDAŻY ZEGARKÓW OMEGA

K. GORZUCHOWSKI

Zamkowa 9

ZEGARKI SZWAJCARSKIE z gwarancją. WYROBY ZŁOTE, SREBRNE, PLATERY. Solidna naprawa... Ceny konkurencyjne.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow. A. PAKA

Programy radjowe

WILNO.

SOBOTA, dnia 4 grudnia 1937 roku.

6,15 Pieśń. 6,20 Gimnastyka 6,40 Muzyka (płyt). 7,00 Dziennik poranny 7,15 Muzyka z płyt. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,15 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Audycja południowa 13,05 Mała Skrzyneczka dla dzieci wiejskich. 13,20 Koncert orkiestry wileńskiej. 14,25 Nasi pisarze. 18,10 „Pierwsze dni Rozgłośni Wileńskiej". 18,20 Recital śpiewaczy. 18,50 — Pragram na niedzielę 18,55 — 19,00 Wileńskie wiadomości sportowe. 13,00, — 23,30 Muzyka na dobranoc (płyty).

WARSZAWA

SOBOTA, dnia 4 grudnia 1937 roku

6,15 Pieśń. „Kiedy ranne wstają zorze" 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka z płyt. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,15 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Wiązanka instrumentalna. — płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Przygody Mikara Zapałki". — słuchowisko. 16,15 Recital skrzypcowy. 16,50 Nasz program. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Pogadanka społeczna. 18,15 Szwedzkie pieśni ludowe (płyty). 18,30 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja dla Polaków za granicą 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Polska Kapela Ludowa. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Życie nie jest romansem. 21,15 Muzyka taneczna. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23,00 Muzyka taneczna.

Już ukazała się w sprzedaży wydana nakładem „Polityki" książka

ADOLFA BOCHEŃSKIEGO

Między Niemcami a Rosją

Rozdział I. O dobrych i złych sąsiadach.
Rozdział II. Perspektywy niepodległości ukraińskiej.
Rozdział III. Na drodze do nowej Sadowy.
Rozdział IV. Problemy naddunajskie.
Zakończenie. Polska doktryna Monroego.

Do nabycia w red. „Polityki" i we wszystkich księgarniach.

Prenumeratorzy „Polityki" mogą nabyć książkę w redakcji pisma po cenie ulgowej zł. 2.20.

Cena 3 zł. **Cena 3 zł.**

CASINO Początek o godz. 2-ej.

Dziś ULUBIENIEC KOBIET

Robert TAYLOR oraz Jean HARLOW we wspaniałym filmie

„PANOWIE Z TOWARZYSTWA"

Reżyserja: VAN DYKE. Nad program: DODATKI.

HELIOS Najaktualniejszy film doby obecnej! Film wielkich zagadnień!

Ostatni pociąg z oblężonego miasta

(Last train from MADRID)

Nad program: KOLOROWA ATRAKCJA i AKTUALNOŚCI.

Polskie Kino „ŚWIATOWID", Mickiewicza 9

Czarująca **MARTA EGGERTH** w swej najnowszej kreacji w filmie

„Pałac we Flandrji" Nad program ATRAKCJE

Uprasza się o przybywanie na początki seansów 4, 6, 8 i 10; w niedzielę od 2-ej.

WARSZAWA.

NIEDZIELA, dnia 5 grudnia 1937 roku.

8,00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica". 8,05 Dziennik poranny. 8,15 Gazetka rolnicza. 8,30 Pieśni ziemi wileńskiej w wyk. chóru szkolnego. 9,00 Marszałek Piłsudski i Jego rodzinne strony —Pogadanka. 9,15 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 11,30 Reportaż z życia. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 Przegląd kulturalny. 13,10 „Djalog o potędze" — scena z „Popiołów" Stefana Żeromskiego, czyta Juljusz Osterwa. 13,30 Muzyka obiadowa. 14,00 Kanarki śpiewają do mikrofonu. 14,45 Piłsudski wychowawcą polskiej młodzieży" — odczyt. 16,00 Koncert solistów. 16,45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17,00 Mieczysław Karłowicz: Rapsodja litewska. 17,20 „Józef Piłsudski o swojem życiu — fragmenty z Pism Marszałka. 18,00 „Od Warszawianki do 1-szej Brygady" — melodje. 19,00 „W cieniu wielkości"— rapsod poetycki. 19,30 Słynni wirtuozi 20,,35 Program na jutro. 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Wiadomości sportowe. 21,15 „Święty Mikołaj w królestwie eteru" — lekka audycja. 21,45 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki. 22,05 Polskie tańce przed 50-ciu laty. 22,55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunkat meteorologczny. 23,00 Muzyka taneczna.

Ofiary

Zamiast wieńca na grób ś.p. Anny Mineykowej na II oddz. Pań Mił. Św. Wincentego a Paulo składają Józefa Mineykowa z córką — 30 złotych.

O. MATKIEWICZ

Wilno, ZAMKOWA 12 (vis à vis Skonówki)

poleca NA GWIAZDKĘ ZEGARY i ZEGARKI różnych firm oraz wyr. jubilerskie. Tamże solidna naprawa zegarków z pełną gwarancją.

NA GWIAZDKĘ

piękne torebki, szlafroki, wytwórną bieliznę damską, męską, krawaty najnowsze desenie poleca

JULJA GNIADKOWSKA

Wilno, WIELKA 26.

— PRACOWNIA GORSETÓW —

ZAPRASZAMY NA WYŚMIENITE WINKO PRZY UDZIALE KONCERTU NA CYTRZE i GITARZE.

Tamże sprzedaż wina.

WINIARNIA MICKIEWICZA 11

wł. Bieliński i Żebrowski.

TAŃCÓW

narodowych oraz ostatnich nowości stylem francuskim, angielskim wyucza SZKOŁA PROFESORA

RÓŻANSKIEGO

NIEMIECKA 19.

Indywidualnie. Grupy. Prywatnie. Przystępnie. Gwarancja wyuczenia.

Kupno i sprzedaż

FORTEPIAN, mały w dobrym stanie sprzedam tanio okazyjnie ul. Sawicz Nr. 11 m. 11.

FUTRO MĘSKIE szopy okazyjnie do sprzedania. Białostocka 6 m. 5 od 4 do 6.

Lokale

STARSZE, solidne małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego nie wyżej I-go piętra przy ul. Mickiewicza, lub przyległych do niej na 2 tygodniowy okres od dnia 10 grudnia do 28 grudnia. Zgłoszenie kierować zaul. Montwiłłowski 4/6 m. 1 Jabłonowska.

DLACZEGO najtańsza galanterja męska i damska **u W. KOWALSKIEGO** MICKIEWICZA 5,

DLATEGO, że firma powyższa przeprowadza kalkulację cen stałych.

STUDIO RYTMO - PLASTYKI TANECZNEJ **Kołakowskiej - Śmietańskiej** przyjmuje zapisy godz. 16—18. Indywidualne lekcje Tańców Towarzyskich W. Pohulanka 19 m. 12-a

Modne, gustowne KOSZULE, KRAWATY bonżurki, pijamy, szlafroki **W. NOWICKI** WILNO WIELKA 30 galanterja, swetry, bielizna.

Poszukują pracy

MASZYNISTKA z ukończoną Szkołą Handlową poszukuję posady. Chętnie zajęłabym się dziećmi. Poważne rekomendacje. Zgłoszenie do Adm. „Słowa" pod W. J.

ELEKTROMONTER obeznany z wodociągami i ślusarstwem poszukuje posady dozorcy, lub woźnego, za mieszkanie i małe wynagrodzenie: Bernardyński 4 — 5.

MŁODY CZŁOWIEK, zdolny, posiadający wykształcenie w zakresie 7 klas gimnazjum poszukuje pracy biurowej. Oferty do Administracji „Słowa" pod A. S.

POSZUKUJĘ posady wychowawczyni do dzieci od 3 lat i w wieku szkolnym. Konwersja niemieckiego, wymagania skromne, godziny zajęć od 9 — 18. Oferty do adm. „Słowa" pod niemiecki"

NIANIA, wychowawczyni, łagodnego usposobienia, lubi dzieci pochodzi z dobrej rodziny, ma dobre świadectwa, zna szycie domowe, czysta, skromnych wymagań. Obeznana z pielęgnacją niemowląt. Poszukuje posady do dzieci od wieku niemowlęcego do lat 3. Posiada dobre referencje. Łukiszki, Filsowa 6 — 1.

POSZUKUJĘ pracy do chorych. Mogę zaopiekować się umysłowo chorym. Mam dobre referencje. Łaskawe zgłoszenie kierować do adm. „Słowa" pod A. A.

MŁODY mężczyzna poszukuje pracy woźnego, lokaja, gońca, dozorcy i t.p. Wymagania skromne, referencje osób poważnych. Oferty składać ul. Pańska 7 — 11. Kazimierz Mirecki.

Praca zaofiarowana

EKONOM POTRZEBNY do folwarku dwustuhektarowego. Zgłoszenia tylko listowne: Grodno, Garncarska 3, Poczobut.

SŁUŻĄCEJ do wszystkiego poszukuje Wiwulskiego 16 m. 8. Zgłoszenia od 12 — 15-ej.

Różne

OBIADY smaczne i zdrowe począwszy od 80 groszy wydaje ZWIĄZEK ŚW. ZYTY, zauł Kazimierzowski 3.

Zguby

ZGINĄŁ PIES — WILK. Odprowadzić za wynagrodzeniem Zygmuntowska 6 —2. Przywłaszczenie ścigane będzie sądownie.

PRZYBŁĄKAŁA się suka foks hiszpański bronzowy. Po trzech dniach uważam za własność. Wilno, Subocz 98 m. 3 Wieliczko.

Konto P.K.O. Nr. 80259

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 gr. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Druk. „SŁOWO" Wilno, Zamkowa 2 — Redaktor Władysław Bodaki